Nr 268. Kraków, Czwartek 23 Listopada 1905. Rok XXIV

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	28 „	14 „	7 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów niepłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Słszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopsam i A. Salomonowicz, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, [illegible]. — Handel [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Bielera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Auster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zwrot pokojowy.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że Witte otrzymał wczoraj depeszę z Moskwy, iż kongres ziemstw powziął uchwałę, na korzyść jego programu. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości niema dotychczas, wobec wczorajszych jednak relacyj o przebiegu obrad kongresu brzmi ona tak prawdopodobnie, że o jej wiarygodności chyba wątpić nie można.

Wczoraj już donoszono z Moskwy, że kongres zamierza wypracować swój program polityczny i przez osobną deputacyę przedłożyć go Wittemu. Dziś telegrafują z Petersburga, że Witte przed tą deputacyą wypowie swój program, ona zaś przedstawi mu osobistości, które kongres pragnie ujrzeć na czele poszczególnych ministerstw i innych ważnych urzędów państwowych.

Dokonuje się więc w sytuacyi wewnętrznej w Rosyi zwrot niewątpliwie pokojowy. — Uchwała kongresu oznacza pierwsze faktyczne zbliżenie się najpoważniejszej opozycyi narodowej do nowego kierownika rządu. Koła, które reprezentuje kongres ziemstw i miast, trzymały się dotychczas zdala od rządu, zajmowały stanowisko jeżeli już nie wprost oporne, to w każdym razie wyczekujące. Witte, jak wiadomo, głośno skarżył się na to i tem głównie tłomaczył dotychczasową swoją bezczynność. Teraz uzyskał, czego pragnął i o co się starał usilnie: poparcie ze strony ziemców.

Jeszcze na pierwszem posiedzeniu kongresu tendencya opozycyjna miała pewną przewagę. Bardzo poważni jego uczestnicy głośno wypowiadali swoją nieufność do rządu i do osoby Wittego, podnosząc przeciwko niemu liczne a słuszne zarzuty. Stopniowo jednakże z dnia na dzień wzmagała się tendencya pojednawcza i ta w końcu, jak wnosić można z nadchodzących dziś depesz, odniosła zwycięstwo. Mowcy tego kierunku zwracali uwagę na wzmagającą się w państwie anarchię, zwłaszcza zaś na groźne rozruchy chłopskie, a równocześnie straszyli widmem powrotu reakcyi. Z ich głosów przebijało wyraźnie, że sfery narodu, które oni reprezentują, gorąco pragną przywrócenia spokoju i normalnych stosunków w kraju. I pragnieniu temu poniekąd dziwić się nie można wobec okropnych wprost wstrząśnień, jakie od dwóch lat przechodzi cała Rosya.

Nie mało przytem, jak się zdaje, wpłynęły na usposobienie ziemców rozruchy agrarne. Równocześnie z kongresem ziemstw obradują w Moskwie kongres chłopów, a raczej tych, którzy obecny ruch chłopski wywołali i nim kierują. Groźne uchwały tego zjazdu, wzywające wprost do rabowania i palenia dworów, nie mogły nie wywrzeć wrażenia na uczestnikach kongresu ziemstw, musiały większość ich skłonić do tego przynajmniej stopnia umiarkowania, któryby umożliwił Wittemu silniejsze ujęcie władzy w swoich rękach. Pragnienie pokoju objawia się zresztą także w innych kołach, nawet wśród wielkich zastępów ludności robotniczej, która dotychczas tak ofiarnie w walce o wolność niosła w ofierze swoje zarobki, a nawet życie.

Wszystko to tłomaczy nam aż nadto dostatecznie pokojowy, a raczej pojednawczy zwrot w usposobieniu uczestników kongresu ziemstw i miast. — Mimo to, nasuwa się pytanie, czy zwrot ten nie jest przedwczesnym, czy nie skorzysta z niego reakcya? Na pytanie to trudno dać dziś odpowiedź. Wszystko zależeć będzie od tego, w jakim stopniu kongres zaufa Wittemu, jakich od niego zażąda i jakie otrzyma gwarancye, że obietnice carskie nie pozostaną tylko na papierze. Jedna z wczorajszych depesz opiewa, że deputacya ziemstw jako gwarancyi żąda zniesienia wszędzie stanu wojennego i zwołania konstytuanty, dziś zaś donoszą, że jednym z głównych warunków kongresu będzie żądanie obsadzenia ministerstw osobistościami, wskazanemi przez kongres, dalej, że rządowi już doręczono projekt wyborczy do owej konstytuanty, a raczej pierwszej Dumy. Gwarancye te mogłyby na razie wystarczyć, resztę pozostawićby należało wybranemu przez naród przedstawicielstwu. Dziś koniecznie należy dążyć do tego, aby przedstawicielstwo to wreszcie się zebrało, ażeby pierwsza ta podstawa konstytucyi nareszcie zamieniła się w czyn, ażeby obok rządu stanęło jasne i legalne ciało, reprezentujące naród i jego wolę.

W sprawie polskiej, dla nas najważniejszej, kongres do dnia dzisiejszego nie zajął jeszcze oficyalnie stanowiska. Mamy nadzieję, że zaproszeni na kongres delegaci polscy zdołają wyjaśnić należycie rosyjskim członkom rzeczywiste cele naszych dążności i że przez to osięgną przynajmniej, iż kongres nie wyprze się poprzedniej swej uchwały, żądającej autonomii dla Królestwa, że w pojednawczem swojem usposobieniu nie pozostawi Wittemu zupełnie wolnej ręki w sprawie Polski. Gdyby bowiem przeciwnie stać się miało, gdyby ziemcy za cenę wyrzeczenia się ustępstw dla Polski otrzymali teki ministeryalne, — ufność, jaką dotychczas żywi naród polski do liberalnych kół rosyjskich, rozwiałaby się zupełnie, a to oddziałałoby chyba bardzo ujemnie na dalsze ukształtowanie się wzajemnych stosunków obu narodów. Jeśli już nawet liczne grono profesorów uniwersytetu warszawskiego, a więc ludzi, posłanych tam na zwalczanie narodowych aspiracyj polskich, stanęło dziś w obronie Polski, — kongres ziemstw nie może chyba zdać jej losów na łaskę czynników rządowych.

Dziś otrzymaliśmy następujące depesze:

Wotum zaufania dla Wittego.

Berlin. O kongresie ziemstw donoszą jeszcze: Przedstawiciel Saratowa domagał się, aby Wittemu bezwarunkowo udzielono **wotum zaufania, inaczej Witte upadnie i nastąpi albo wojskowa dyktatura, albo anarchia.**

„Local-Anzeiger" podaje, że silne wrażenie wywarła mowa ks. Eugeniusza Trubeckiego. Zaznaczył on, że na podstawie osobistych wrażeń w Petersburgu, gabinet Wittego stoi ściśle na stanowisku manifestu z 30 października. Witte jest zdecydowanym przeprowadzić potrzebne reformy, jest jednak rzeczą niemożliwą wszystko natychmiast przeprowadzić i błędy administracyi usunąć, po prostu dlatego, że nie ma odpowiednio ukwalifikowanych ludzi, zdolnych do objęcia ważnych urzędów. Należy nie odmawiać zaufania Wittemu, **lecz wybrać komisyę,** któraby wspólnie z rządem opracowała **ustawy wyborcze i inne projekty reform.**

„Flirt z opozycyą".

Petersburg. „Nowoje Wremia", omawiając moskiewski kongres, stwierdza, że między członkami stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego powstał pewnego rodzaju rozdział. Jedna grupa ma zaufanie do Wittego, druga sprzeciwia się zawotowaniu ufności dla Wittego. Na czele grupy pierwszej stanął ks. Eugeniusz Trubecki, który między innemi mówił: „Witte prosił nas: **dajcie mi gubernatorów;** kogóż mam zamianować — mówił — jeżeli wielu z was woli **flirtować z opozycyą, niż pomódz rządowi.** Zgniła administracya może być dopiero po pewnym czasie usunięta".

Nowi ministrowie?

Berlin. „Vossische Ztg" donosi z Moskwy: Wśród członków ziemstw rozpowszechniono pogłoskę, że profesor **Kuźmin-Karawajew** zostać ma **ministrem sprawiedliwości,** a ks. Eugeniusz **Trubecki ministrem oświaty.**

Projekt nowej ustawy wyborczej.

Petersburg. Umiarkowani członkowie ziemstw, jak Szipow, Kuczkow i Stachowicz, którzy 15 b. m. przybyli do Petersburga, przywieźli ze sobą **gotową ustawę wyborczą, wypracowaną w Moskwie.**

Rozruchy chłopskie.

Moskwa. W kongresie chłopskim biorą udział głównie **socyalni rewolucyoniści.** Kilku mowców żądało bez ogródek, **aby niszczono i rabowano dwory.**

W pięciu guberniach zniszczono **1400 dworów.**

Dalsze depesze zamieszczamy na czwartej stronie.

Sejm wobec nauczycieli.

Tak długo oczekiwana dyskusya nad polepszeniem płac nauczycieli szkół ludowych odbyła się wreszcie w Sejmie wczorajszej nocy i przyniosła nauczycielstwu nowy zawód, oczywiście dzięki finansowej polityce większości. Na wniosek p. Pinińskiego Sejm przystąpił równocześnie do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wnioskach i petycyach w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół ludowych, tudzież do dyskusyi szczegółowej nad budżetem szkół ludowych.

Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie polepszenia płac nauczycieli, wypracowane przez referenta Leona hr. Pinińskiego, uznaje wprawdzie, że byt nauczycieli ludowych jest opłakany i że należy stanowczo złemu zaradzić, ale natychmiast dodaje zastrzeżenie, że finanse krajowe obecnie na to nie pozwalają. Wypowiedziawszy to „salvavi animam meam", sprawozdanie powiada, że dopiero w roku 1911 po zniesieniu propinacyi i zaprowadzeniu opłat szynkarskich kraj będzie mógł z tych dochodów uzyskać fundusz na podwyższenie płac nauczycieli ludowych. Wprawdzie przypadnie funduszowi krajowemu znaczna nadwyżka z administracyi funduszów propinacyjnych, lecz nadwyżka ta dopiero po roku 1910 będzie płynną i pójdzie na pokrycie... deficytów budżetu krajowego. Z tego wynika, że nauczyciele muszą czekać na polepszenie płac co najmniej do roku 1911. Przypomina się przysłowie, że zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje.

Jednakże komisya szkolna nietylko każe nauczycielom czekać cierpliwie na polepszenie płac przez 6 lat, ale w dodatku rozwiewa wszelkie ich nadzieje, związane z tą sprawą. Sprawozdanie komisyi powiada wyraźnie: „Przed zbyt daleko idącemi nadziejami musi wszakże już teraz komisya jasno i stanowczo przestrzedz. W szczególności uważa ona owe często jako postulat podnoszone życzenie, by płace nauczycielskie zrównano z płacami urzędników XI, X i IX rangi za wręcz niemożliwe do zrealizowania. Tak znaczne podwyższenie płac, któreby przewyższało płace we wszystkich innych o wiele bogatszych krajach, pociągnęłoby za sobą niemal 10-milionowe nowe roczne obciążenie. Jasną jest rzeczą, że tegoby kraj nasz bez ruiny ekonomicznej absolutnie znieść nie mógł".

Po tych premisach przyszła komisya do wniosku, że nauczycielom ludowym należy pospieszyć z pomocą pod formą nadzwyczajnych zasiłków, które mają wynosić co najmniej 100 K. Zasiłki te będą zastępować poprawę płac. Bagatela. Poprawa płac należy się wszystkim, a zasiłki mogą otrzymać tylko niektórzy. Podwyższenie dodatków pięcioletnich, które komisya podnosi, jest również iluzorycznem ustępstwem wobec faktu, że dodatki te pobiera zaledwie połowa nauczycieli.

Na tle tego sprawozdania wywiązała się dyskusya w Sejmie. P. Małachowski postawił wniosek, ażeby fundusz na zasiłki dla nauczycieli podwyższyć z 300.000 na 400.000 K, a p. Stadnicki wniósł poprawkę, ażeby uwzględnić nauczycieli, potrzebujących leczenia za miejscem swego pobytu.

P. Władysław Leopold Jaworski w mowie swojej usiłował zabarwić na różowo sprawozdanie komisyi szkolnej i oświadczył, że przed r. 1911, t. j. przed definitywną regulacyą, nastąpią częściowe regulacye. Pierwszym ich etapem jest ustanowienie funduszu na zasiłki (!), drugim etapem może być podwyższenie pięcioleci, trzecim wreszcie zapewnienie pomieszkania i opału w naturze. Takiemi etapami dojść wprawdzie może nauczyciel do nędzy, ale poseł Jaworski z emfazą zapytał w dalszym ciągu swej mowy: „Czy wobec tego, że wszystkie stronnictwa uznają ciężkie położenie nauczycielstwa, Sejm może dla nich uczynić więcej, niż to, co zawierają wnioski?" I na to pytanie odpowiada sobie sam poseł Jaworski, że „nikt nie żądał i nie myślał o tem, ażeby już w obecnym roku regulacya definitywna była uchwaloną". Wprawdzie nauczyciele ludowi i postępowa opinia kraju inaczej myślą, ale to p. Jaworskiego nic nie obchodzi.

Po przemowach posłów: Tomaszewskiego, który krytykował sprawozdanie komisyi szkolnej, Oleśnickiego i Stapińskiego, który żądał, ażeby na zasiłki wyznaczono 500.000 koron, Sejm uchwalił następujące wnioski komisyi szkolnej:

I. Sejm odstępuje wnioski i petycye o polepszenie płac nauczycieli szkół ludowych Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby po porozumieniu się z krajową Radą szkolną przedłożył Sejmowi wnioski, tyczące się tej sprawy, skoro tylko środki finansowe kraju na to pozwolą.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przy przyszłej, bądź to ogólnej, bądź stopniowej regulacyi płac nauczycielskich miał w szczególności na oku następujące punkty:

1) Uwzględnienie w wyższym stopniu nauczycieli, obarczonych rodziną, aniżeli innych i potrzebujących kuracyi poza miejscem pobytu; 2) podniesienie dotacyi pięcioletniej; 3) zabezpieczenie wszystkim nauczycielom na wsi mieszkania i opału w naturze.

Wreszcie uchwalił Sejm na zasiłki 400.000 koron i wezwał Radę szkolną krajową, ażeby według „słusznego uznania" rozdzielała je po 100 do 150 koron pomiędzy nauczycieli, obarczonych rodziną.

W ten sposób konserwatywna większość Sejmu załatwiła się ze słusznemi żądaniami nauczycieli ludowych. Jeżeli nauczyciele ci mieli jeszcze jakie złudzenie co do intencyi swoich opiekunów konserwatywnych, to złudzenie owo prysło, jak bańka mydlana.

Korespondencya „Nowej Reformy."

Warszawa, 21 listopada.

(Odpowiedź na „komunikat rządowy". — Walka z czynownictwem. — Zsyłka. — Policya zdekompletowana. — Sprawa teatralna. — Polityka w wojsku).

(A.) „Deklaracya delegacyi Polskiej" stanowiąc niejako odpowiedź społeczeństwa polskiego na pierwszy „komunikat urzędowy" i drugą jego złagodzoną edycyę w „Prawitjelstwiennym Wiestniku" dla zjazdu ziemców przeznaczoną, zamyka niejako dalsze rokowania z dotychczasowym rządem a nawiązuje je i otwiera z nowym, jaki wyłoni z pośród siebie zjazd ziemców w Moskwie, ta próbna Duma, licząca w swem gronie 26 Polaków.

W chwili kiedy to piszę, toczą się tam bardzo poważne rokowania w sprawie polskiej, na których poparcie zażądano telegraficznie wyrazu bezstronnej opinii rosyjskiej z tutejszych sfer inteligencyi *).

Nie dała ona na siebie czekać, gdyż sfery te z odłamem profesorów uniwersytetu i politechniki na czele zaznaczywszy już dawniej swój bezstronny na nią pogląd, zredagowały natychmiast żądaną odpowiedź imieniem rosyjskiej niezawisłej partyi i opatrzoną podpisami posłały Zjazdowi do Moskwy.

Odpowiedź to najwymowniejsza ze strony rosyjskiej w Królestwie na czynownicze nadużycia, na represye zarządzone w Petersburgu, napiętnowane w depeszy jako „wagujaszczaja niewymawietliwost'" (odnośnie do oskarżenia Polaków) a jako „bezzakonny" stan wojenny i pozbawienie Królestwa wyborów.

Tak rozbieżnie na dwie strony toczy się akcya: wzbiera co dzień zdrowa opinia rosyjska na siłach, nawet tu w Warszawie, a równocześnie czynownictwo wytęża się, jakby na ostatnie już wysiłki dławienia nas.

Pierwsza zgrupowała się w czynne „Koło postępowe rosyjskie", drugie, t. j. czynownictwo, tracąc coraz bardziej grunt pod nogami, wysila się na coraz liczniejsze rewizye, aresztowania i zsyłki więźniów; 27 z różnych sfer, w tem połowa inteligencyi, została dziś wysłaną. Więzienia zapełniają się na nowo, „czarną sotnię" trzyma się w odwodzie, tak, iż cały ten teror czynowniczy wygląda wprost na rewolucyę, bunt rządu przeciw carowi i jego ministrowi konstytucyjnemu, w którego obronie staje ludność.

Jutro rozpoczyna się jedna z większych rozpraw sądowych przeciw uwięzionemu w cytadeli Józefowi Kwiatkowi, oskarżonemu o podburzania do buntu i rozruchów, dokonane w charakterze członka głównego komitetu P. P. S. w październiku 1904 na Placu Grzybowskim i później w zaburzeniach majowych. Broni posądnego jeden z tych ofiarnych adwo-

*) Godzina 6-ta widziałem depeszę Lednickiego z Moskwy z tem żądaniem i odpowiedź daną przez koło inteligencyi rosyjskiej telegraficznie posłaną.

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

28 (Ciąg dalszy.)

Hrabia Zdzisław, jeszcze w rannem ubraniu, gawędził z przybyłym do niego hrabią Józefem. Gospodarz pił herbatę, gość zażądał Wermutu. Mówiono o cygarach, których parę pudełek stało na stole, potem o koniach — tegorocznych zwycięzcach, o ich szlachetnych ojcach i matkach, dziadach i babkach. Z kolei przeszli do metres, swoich i cudzych, tej sprawy zawsze żywotnej i nieprzegadanej. A przecież i klubowi coś się należy, tembardziej, że książę Paweł z Galicyi, bawiący w tę porę w Warszawie, dostarcza klubowcom ciekawego tematu.

— Nie widziałem człowieka, któryby tak przyjemnie przegrywał.

— Tak przyjemnie płacił, chciałeś powiedzieć.

W istocie, imponujący. Tem słodszy, im większe ma niepowodzenie.

— Nie zapominaj, że to magnat, niezmiernie bogaty i „au bout du compte", przegrana nie robi mu różnicy.

— „Quand même"; trzeba jednak przyznać, że wielki pan, czystej wody. Tak grać nie potrafi żaden parweniusz.

— „Je ne dis pas non".

Wszedł strzelec.

— Czego?

— Pan Kamieniecki.

— „Tiens!" — Panowie chwilę rozmawiali po francusku.

— Prosić — rzekł gospodarz. Strzelec wyszedł. — A więc sprawdza się, że ma pieniądze, bo przecie nie przychodziłby tu z próżnemi rękami.

— Może chce się tłomaczyć.

— Nie sądzę. Zresztą, słyszałem, że wykupuje weksle od żydów.

— „Nous allons voir".

Na to wszedł Kamieniecki, nieco zakłopotany. Widocznem było, że sili się na pewną swobodę, właściwą między bliskimi znajomymi.

— „Vaut mieux tard" — zaczął już we drzwiach, obliczając, że bezpieczniej z góry uprzedzić, z czem tu przybywa.

I nie omylił się, bo gospodarz tę zapowiedź zrozumiał i uprzejmie podszedł do gościa — gościa przynoszącego pieniądze.

— Jak się masz! Co się z tobą dzieje?

— Pana Zygmunta! — zbliżył się hrabia Józef.

— A, i ty tutaj! Właśnie miałem cię szukać.

— Tem lepiej dla mnie.

— Siadaj. Chcesz Wermutu? Włoski.

— Merci bien.

— Może cygaro? Un vrai Bock.

— Przedewszystkiem les bons comptes...

— Font bon estomac — wtrącił Józef, wypróżniając kieliszek. — Jeżeli istotnie flota płynie za tobą, jesteś le bien venu, jak nigdy.

— Wczoraj przyjechałem na krótko — mówił Zygmunt i jednocześnie dobył z kieszeni garść papierków w nieładzie.

— Ho, ho, jak lodu!

— Siedzisz na wsi?

— Przez lato na trawie.

Zdzisław zanucił:

En simple toilette, à la prairie, j'ai rencontré
Une bergerette. — Dis donc, chérie,
Veux tu m' aimer?...

— Jakbym widział, że ma jakąś pastereczkę, je connais l'individu — dodał hrabia Józef.

Żartowali, ale o katastrofie Zygmunta nie wspominał żaden. A on, rad tej delikatności, odliczył dziesięć biletów i podał je Zdzisławowi.

— Tysiąc, wszak tyle zapłaciłeś za mnie?

— Okrągłe. Dziękuję, tem bardziej, że w samą porę. — I Zdzisław odłożył na bok pieniądze, a dokumentu szukał w szufladzie.

— A tobie, Józiu, sześćset, tak?

— Juste, żałuję, że nie więcej. Ale wekslu nie mam przy sobie.

— Podrzesz. Służę ci.

— Przyniosę do klubu wieczorem, zapewne się tam spotkamy?

— Wątpię, dziś jeszcze chcę wyjechać.

— Zostań, zostań — namawiał Zdzisław — proszę cię, oto twój weksel.

— Naturalnie, że zostań — popierał hrabia Józef — pastereczka nie zając, a w klubie partya, jakiej już dawno nie było.

— Któż tam tak gra? — pytał Kamieniecki bezmyślnie.

— Jakto, nic nie wiesz o galicyjsko-podolskim nababie, który tu już przegrał fortunę?

— Czyby książę Paweł?

— On, on, powiadam ci, wygrywa od niego, kto nie chce.

— Nie znam go — mówił Zygmunt — ale słyszałem, że to gracz zadziwiająco zimny.

— Jak on gra, jak on gra! „C'est épatant!" Zdzisław dodał:

— Nawet nasz Karliński przyznaje, że nie widział takiego automatu bez nerwów.

— Najważniejsza rzecz, że ma po prostu chroniczną dewenę.

Strzelec drzwi otworzył, wszedł Henryk Karliński.

Osobistość pokaźna, rzetelnie odżywiona. Łatwo w nim odgadnąć wygodnisia a samoluba. Ręce ma bardzo białe, hodowane ze starannością — próżniaka. To jeden z filarów klubowych, „joueur" z zawodu i powołania. Mimo, że już zgromadził tą drogą majątek gruby, jednak bacznie jeszcze swego rzemiosła pilnuje. Jak myśliwiec na stanowisku, gotowy do strzału, trzyma strzelbę z odwiedzionemi kurkami, podobnie Karliński nie wychodzi z domu bez znacznej gotówki w kieszeni — nawet do kąpieli. Któż może przewidzieć, gdzie partya się złoży? A on siada do każdej i po każdej cenie.

— O wilku mowa — zawołał gospodarz.

— „Qu'y a-t-il?" Dzień dobry!

— Opowiadamy Kamienieckiemu o naszym księciu.

— Komu? — Obrócił się. — A, nieboszczyk tu? Cóż nowego na tamtym świecie?

Zygmunt się skrzywił.

— „Laisse" — szepnął Zdzisław.

— No, no, nie gniewaj się, Kamieniecki — mówił tamten — taki to hazard, jak wiele innych, tylko kusz trochę wyższy.

— Jest nas czterech, zrobimy winta?

— Ja z ochotą — odparł Karliński, zwracając się znowu do Zygmunta. — Zresztą, pociesz się, że i ja kiedyś, przed laty, miałem tę samą ideę, tylko że w chwili decyzyi trafił mi się baczek, więc odłożyłem tragedyę na później i siadłem do stolika z moim całym wówczas majątkiem, to jest z pięcioma rubiami, któremi, mówiąc nawiasem, wygrałem trzysta.

— „Et ensuite?" — pytał hrabia Józef.

— Z pieniędzmi przyszła rozwaga, a potem z rozwagą, powoli przychodziły pieniądze. — I przyszły.

Gospodarz klasnął w dłonie, by przerwać rozmowę, dla Zygmunta drażliwą.

— Ej, stolik, karty!

Kamieniecki nie chciał wyróżniać się i został, tylko do następnego pociągu...

XVIII.

W życiu jak w grze: powodzenie i przeciwności chodzą seryami. Kamieniecki, po kilku latach borykania, zakończonych klęską testamentową, doczekał się nareszcie seryi pomyślnej. Odwróciła mu się karta, dzięki — rewolwerowi.

— Błogosławiony niech będzie rewolwer!

On przekonał stryjaszka, że człowiek nie może bezkarnie pogwałcać obowiązków, jakie nań wkłada własna krew jego. I oto stryjaszek daje pieniądze...

Zatrwożyła się Szermerowa i sypie tysiące, z hojnością iście królewską. Jakiekolwiek to pociąga za sobą ofiary, czyż nie wart ich mir w sferze, odzyskany w tak bardzo ciężkich warunkach? Ofiary to zresztą tylko chwilowe.

Z kolei, może doliczyłby Zygmunt i złotowłosą do rzędu zasług rewolweru, ale w tej chwili pokazano mu księcia Pawła za stołem zielonym, przy którym, niby w kolii cennemi soliterami nabitej, zasiedli z grona błękitnych najpotężniejsi gracze warszawscy — dobór klejnotów.

— Przyjrzyj mu się dobrze — mówił do Kamienieckiego Karliński. — twarz marmurowa, żaden muskuł nie drgnie, monokl jakby wrosły.

— Prawda. A ty nie siadasz?

— Mam czas. — I Karliński śledził przebieg gry, jak żeglarz bada kierunek wiatru, zanim się falom powierzy.

Rozegrywano stawki poważne.

Książę Paweł rozmawiał ze swoim sąsiadem, na grę zdawał się nie zwracać uwagi, kiedy kolej przyszła na niego.

— „A vous la mise" — wezwał go ciągnący talję.

— „Ah, pardon!" Co jest do bicia? — książę zapytał.

— „Vous demandez?..." Jest przeszło 6000 — tamten objaśnił.

— Proszę.

— Wszystko?

— Wszystko. — I uśmiechnął się ponter.

(C. d. n.)

katów przysięgłych, związanych w „Koło obrońców“, p. Stan. Pałek.

Zesłani do Archangielska i za wstawieniem ziemców zwróceni z drogi Libicki, Tyszkiewicz i Jantzen skazani zostali — jak donoszą prywatnie — na trzy lata wygnania za granicę.

Sprawa teatralna przewleka się coraz bardziej. Artystom i personalowi pomocniczemu w liczbie blisko 800 osób nie doręczono jeszcze dymisyj, a tak samo nie wypłacono należnych gaż.

— Niema pieniędzy w Warszawie, niema i w Petersburgu — powiedziano im. Co ciekawsze, że również cała kancelarya wraz z prezesami i sekretarzami (sami Rosyanie) pozostaje również bez zajęcia i bez chleba. Chodzą też wieści, że teatry przejdą pod zarząd miasta, które zlikwiduje stan obecny. Zarząd, obdłużywszy teatry na blisko 400 000 rb., zdyskredytował się dostatecznie. Cokolwiek się stanie, uważać można prezesa Hoerszelmana i wiceprezesa Karaffę już jako dymisyonowanych. Obaj zakończyli swoją karyerę w Warszawie.

Wczorajsze śmiałe zabicie rewirowego przez 15-letniego, nie wykrytego sprawcę nasuwa ciekawy przegląd korpusu policyjnego. Figurując z poważną sumą w budżecie, liczył stale 1047 ludzi. W ostatnich jednak dwóch latach uległ on nieprzewidzianej redukcyi niemal o połowę. Zabito bowiem rewirowych i policyantów 240, raniono ciężko lub lekko 195, zaś przeszło 300, wyżej ceniących życie nad wątpliwe wziątki i kresty, usunęło się ze służby. W ten sposób zamiast kompletu 1047, rozporządzają władze ledwie 500 stójkowymi i rewirowymi, dzięki czemu zwinięto większą część posterunków, zastępując je wojskiem.

Wreszcie rzecz nowa, nie praktykowana dotychczas. W rozkazie dziennym do wojsk ogłoszono dosłownie tekst oszczerczego „komunikatu urzędowego“ o zniesieniu swobód konstytucyjnych w Królestwie, a nadto dodano polecenie następujące:

„Dowodzący wojskami rozkazał dowódcom oddzielnych wojsk i naczelnikom zarządów możliwie jak najszerzej rozpowszechniać ten „komunikat“ wśród wojska, zaznajamiając z jego treścią każdego szeregowca“.

Pierwszy to i jedyny wypadek, że władza wojskowa sama uświadamia politycznie żołnierza i upoważnia go tem samem do politykowania, zamiast — jak było zawsze dotąd — żądać od niego posłuszeństwa! *Grot.*

Łódź, 20 listopada.

(Audyencya u Szatiłowa. — Ofiary mordu. — Głos skargi bez echa. — Nerwowość i samowola. — Objawy buntu w wojsku łódzkiem. — Powrót do pracy.)

Wczorajsza rzeź przed kościołem i aresztowanie 500 osób — nie pierwszy i nie ostatni czyn za podłej tyranii moskiewskiej — do głębi poruszył wszystkie sfery ludności. Tutejsza korporacya adwokatów pierwsza założyła protest przeciwko barbarzyństwu wojsk i w osobie kilku delegatów natychmiastowo udała się ze skargą do miejscowego generał-gubernatora wojennego Szatiłowa:

— W. E. nie wiesz zapewne, iż przed kościołem katolickim — były słowa adwokatów — leje się niewinna krew, a ludzi więżą za to jedynie, iż zaśpiewali polską narodową pieśń.

— Rewolucyjną! — przerwał im Szatiłow.

— Nie rewolucyjną, ale polską, narodową. W „Kuryerze Warszawskim“ musiał już Ekscelencya czytać sprostowanie, iż „Boże coś Polskę“ nie jest pieśnią rewolucyjną, ale narodową!

— Z innych źródeł mam już relacyę, że ludność przy kościele zachowywała się prowokująco, pokazywała języki.

— Gdyby nawet tak było, to nie jest i w tym wypadku dozwolonem, aby wojsko strzelało do niewinnych tłumów. Żądamy natychmiastowego uwolnienia wszystkich niesłusznie uwięzionych w kościele.

Kilku jeszcze półsłówkami zbył Szatiłow delegacyę adwokacką, zaś obecni dwaj oficerowie żandarmów wyjaśniali, iż odkomenderowany oficer piechoty był „nieco zdenerwowany“ (!!) i że temu tylko przypisać należy zbyteczne trupy dzisiejsze.

I tak to więc od nerwów wojskowych zależne są dziś życia nasze!

Okólnik generał-gubernatora daje wszelką broń żołdactwu: nakazano najwyraźniej, aby nietylko nabojów nie żałować, ale „wybijać“ ludzi, a nie jedynie strzelać do nich! Coś nadludzkiego, coś niebywałego. Głębszych pobudek do dawania tych rozkazów szukać zbyteczna, są one aż nadto widoczne. — Delegacya adwokacka wręcz, bez ogródek, wyraziła Szatiłowowi: „Policya chce gwałtem sprowokować ludność i doprowadzić ją do czynów rozpaczliwych, ale my dajemy nasze gardła za to, iż niska ta robota nie powiedzie się policyi i wbrew prowokacyjnym zamiarom powstania u nas nie wywoła“.

Tych zamiarów Szatiłow nie zdolny był zaprzeczyć delegacyi, byłoby to kłamstwo już nazbyt jaskrawe.

Tak wyładowując resztki tyranii swojej, rząd jednocześnie ma nader poważną sytuacyę wobec wyraźnych objawów buntu wśród wojsk miejscowych. Zwłaszcza w przebywającym tu pułku ołonieckim piechoty były już wypadki nader znamienne. Wojsko tutejsze w $^3/_4$ częściach składa się z rezerwistów oderwanych z Rosyi od pracy i rodzin.

Pewien oficer N. opowiadał mi najbliższy wypadek, iż służący (denszczyk) jego w zaufaniu powiada mu rano: „barin budiet płocho“ (będzie źle). Cóż takiego? — „Budut w oficerow strelat'“. A ty będziesz strzelać? — „Tak tocno wasze błagorodje“.

Pod grozą wypadków, nakazano natychmiast zwalniać żołnierzy rezerwy. Od wczoraj rozpoczęły się więc uroczyste, z muzyką, odprowadzania na kolej puszczanych do domów zapasowych. Na widok odjeżdżających zazdrość jednak wstępuje we wszystkich żołnierzy, a protest przeciwko dalszemu służeniu staje się coraz powszechniejszy. Ferment rozkładowy nie na żarty zakrada się do najtwardszej opoki caryzmu.

Po trzytygodniowej przerwie, teatr polski wznowił przedstawienia. W mieście ruch świąteczny, ożywiony, pełen nerwowego napięcia.

Zgodnie z obwieszczonem hasłem, dziś od rana wszyscy robotnicy powrócili do pracy. Fabryki w pełnym ruchu. Na mieście pojawiły się tramwaje elektryczne. Sklepy i banki otwarte.

Z powodu zaszłych wypadków w Sosnowcu, kolej dowozi jedynie węgiel śląski.

Zapowiedziano uroczyste, manifestacyjne pogrzeby ofiar poległych wczoraj przed kościołem świętego Krzyża.

W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się rychłego zniesienia stanu wojennego w kraju.

Non idem.

J. V. Sladek.

Na sześćdziesiątą już w życiu swojem patrzy jesień, ale pióro w dłoni jeszcze silnie dzierży. — I dziś jeszcze natchnienie poetyckie użycza mu łaski, ale jest to natchnienie inne, niż u młodszych i najmłodszych. Sladek należy do grona starszych pieśniarzy, do poetów patryotycznych, do koła, w którem jaśnieją imiona: Neruda, Halek i Heyduk.

Duszą poetycką podobny do naszego Brodzińskiego, dźwiękiem zaś słowa poetyckiego wyznaje się bratem śpiewaka „Dum“ i „Domek“ w poezyi polskiej. Zarówno jego „Baśnie“, jak zbiorek „Na prahu raje“ (na progu raju) i „Selske pisnie“ owiane są duchem słowiańskiej miękkości. Są to spokojne sielanki, obrazki z życia rodzinnego i domowego. Dźwięczna śpiewność jego wierszy doprasza się, podobnie jak pieśni Zaleskiego, melodyi. I dał ją też utworom Sladka przyjaciel poety, muzyk Karol Bendl. Pieśń z melodyą stała się okrasą popisów i koncertów, a stąd przeszła nawet w usta i duszę ludu. Tak z serca poety do duszy narodu przeleciały i w pamięć się wryły szczególnie jego „Czeskie pieśni“.

Nazwano Sladka poetą dzieci za pieśni, które duszę i życie dziecka odtwarzają lub do tej duszy przemawiają tonem nader zrozumiałym. „Zvony a zvonky“, a jeszcze słuszniej „Skrivanczi pisnie“ (Pieśni skowronka) uznane są za klejnot poezyi dzisiejszej. Do przedniejszego pocztu poetyckiego zaliczyć jeszcze należy jego: „Jiskry na morzi“, „V zimnim slunci“ i „Sluncem a Stinem“ (Słońcem i cieniem).

Jako redaktor należał poeta długi czas do grona „Narodnich Listów“. Zasiadał tu przy stole wiadomości zagranicznych, świat angielski i francuski były tu jego działania zakresem. W młodszych latach bawił też między rodakami za oceanem. Był także lat dwadzieścia wydawcą literackiego miesięcznika „Lumir“, dopóki nie zamienił biurka redakcyjnego na katedrę profesorską, jako profesor języka angielskiego w czesko-słowiańskiej akademii handlowej i obu szkołach najwyższych w Pradze. Na stanowisku ostatniem łączył talent poetycki ze znajomością mowy Byrona i uległ życzeniu akademii, przekłada wszystkie dzieła Szekspira.

Tanie pomieszkania dla urzędników.

Jeżeli dzisiaj w Krakowie rozbrzmiewają powszechne skargi na brak pomieszkań, to wyraz „brak“ ma w tym wypadku dosłowne znaczenie. Szukanie pomieszkania w Krakowie jest obecnie poprostu pracą syzyfową nawet wtedy, gdy szukającemu nie zależy na cenie najmu. Większe pomieszkania, obejmujące co najmniej pięć pokojów, zwłaszcza pomieszkania tak zwane „luksusowe“, mające pokój dla służby, łazienkę, spiżarkę, można jeszcze łatwiej i stosunkowo taniej wynająć, ale pomieszkania o 2, 3 i czterech pokojach są rzeczywiście drogie i są obecnie w tak małej liczbie do wynajęcia, że każdy lokator woli siedzieć w dotychczasowem, choćby najgorszem pomieszkaniu, wiedząc, że nie znajdzie ani lepszego, ani tańszego, a dostać się może z deszczu pod rynnę.

Brak pomieszkań przypisać należy w pierwszym rzędzie zastojowi w ruchu budowlanym. Każde większe miasto, zabudowawszy wewnętrzne dzielnice, pochłania okoliczne przedmieścia i wsie, zabudowując się na swoich krańcach (peryferyi). Niestety w Krakowie, dzięki rewersom demolacyjnym, stał się niemożliwym ten naturalny sposób zabudowywania się i miasto nasze dusi się poprostu w żelaznym pierścieniu fortecznym. Dodawszy do tego inne jeszcze powody ekonomiczno finansowej natury, nie będziemy się dziwili, że od kilku lat ruch budowlany w Krakowie mniejszy jest niż w miastach prowincyonalnych. A tymczasem ludność wzrasta i sposobem naturalnym i przez dopływ z prowincyi, w ostatnich zaś czasach przybyło mnóstwo rodzin z Królestwa Polskiego, które, szukając pomieszkań za każdą cenę, przyczyniły się do wzrostu cen. Przyznać jednakże musimy, że głównym powodem drożyzny pomieszkań są wygórowane podatki od realności.

Brak i drożyzna pomieszkań najbardziej daje się we znaki tak zwanej średniej klasie, do której należą urzędnicy, lekarze, adwokaci i t. d. Urzędnik wydaje na pomieszkanie około 30% dochodu nominalnego, a 40% dochodu rzeczywistego, pozostałego po odtrąceniu rozmaitych zobowiązań. Nie potrzeba dowodzić, że taki wydatek jest ponad możność płacącego. I dlatego oddawna urzędnicy użalali się na ten stan rzeczy, rozmyślając nad środkami pomocy. Wreszcie idąc za przykładem zagranicy, założyli „Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych“, stowarzyszenie z ograniczoną poręką, nie obliczone na zysk, a mające na celu umożliwienie członkom budowania własnych domów. Towarzystwo to powinno pośród interesowanych władz ludności Krakowa pozyskać jak najwięcej członków, którzy tylko tą drogą samopomocy mogą zaradzić złemu radykalnie. Za granicą po wielkich miastach za pomocą podobnych towarzystw powstały całe dzielnice pięknych domków i wil pośród ogródków, dając swoim lokatorom pomieszkania odpowiadające wymogom hygieny, a nawet pewnego komfortu.

Nie będziemy tutaj podawali szczegółów o założonem w Krakowie „Towarzystwie budowy tanich domów mieszkalnych“. Witamy je z uznaniem jako nowe, a tak potrzebne ogniwo w łańcuchu ekonomiczno-finansowych zakładów naszego miasta i polecamy gorąco uwadze sfer interesowanych. Wydany już drukiem statut towarzystwa zawiera wszystkie informacye, których nie można tutaj przytaczać. Poprzestajemy tylko na zaznaczeniu, że udział wynosi 100 koron, które można spłacać w miesięcznych ratach po 5 koron. Członkami towarzystwa mogą być urzędnicy państwowi, krajowi, powiatowi i gminni, kierownicy i nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych, oraz urzędnicy instytucyj publicznych.

Jak widzimy, towarzystwo pragnie pozyskać członków pośród szerszych kół i w ten sposób oprzeć swoją działalność na silniejszej podstawie. Teraz nie chodzi już o słowa, ale o czynne działanie, które, jak sądzimy, przyniesie pożądane owoce.

Kronika paryska.

Paryż, 19 listopada.

(Nowa afera. — Generał skazany na areszt. — Ślub jego córki. — Pomysły dziennika „Matin“. — Z życia Polonii.)

[=] Mamy znowu „aferę“ i to wojskową, a mianowicie „l'affaire Brugère“. Rozpoczęła się w lasku Bulońskim, a skończyła na razie... w areszcie domowym. Generał Brugère, wiceprezydent najwyższej Rady wojennej, przed kilkunastu dniami odbywał swoją codzienną przejażdżkę konną w lasku Bulońskim. Przechodzący obok aleą dla pieszych generał Percin oddał przepisany ukłon wojskowy Brugère'owi, który atoli nie odpowiedział. Percin przystąpił do Brugère'a i zameldował, że oddał mu ukłon przepisany, ale bez wzajemności. Generał Brugère odrzekł, że nie spostrzegł ukłonu.

Sprawa, załatwiona w ten sposób, odżyła i zaostrzyła się atoli dzięki rozmaitym postronnym wpływom, aż wreszcie wziął ją w swoje ręce minister wojny Etienne i popsuł gruntownie. Wedle relacyi Harduin'a w dzienniku „Matin“, minister wojny, wezwawszy do siebie generała Brugère'a, miał się wobec niego zachować co najmniej niewłaściwie. Oczywiście generał na takie zachowanie się cywilnego ministra odpowiedział pięknem za nadobne, skutkiem czego otrzymał 14 dni aresztu. Etienne zawiadomił o tem radę ministrów, która zgodziła się na to zarządzenie.

Jak donosi „Matin“, areszt genera Brugère rozpoczął się wczoraj o godz. 5 wieczór, a skończy się d. 1 grudnia. Dzisiaj w południe obiegała w kuloarach Izby deputowanych pogłoska, że generał Brugère ma się podać o dymisyę. Wedle informacyi wspomnianego dziennika, generał Brugère podda się karze, nie wysnuwając z niej dalszych skutków. Areszt ten, przykry sam przez się dla zasłużonego generała, stał się jeszcze przykrzejszym skutkiem tego, że w środę ma się odbyć ślub jego córki. Uczta weselna urządzoną zostanie w hotelu „Continenthal“, a nazajutrz, to jest w czwartek, odbędzie się w kościele Inwalidów ślub kościelny. Otóż generał Brugère w tych uroczystościach nie będzie mógł brać udziału i musi nawet dać pełnomocnictwo notaryuszowi, który go jako ojca zastąpi przy ślubie cywilnym u mera. Prawdziwa afera wojskowa, polityczna i towarzyska.

Wspomniałem o dzienniku „Matin“, który niedawno taką burzę wywołał słynnemi rewelacyami o polityce Delcasségo. Pismo to, mające niezaprzeczenie mnóstwo źródłowych wiadomości, redagowane zręcznie, chociaż polujące zbyt często na tanie sensacye, jest solą w oku paryskiej prasy bulwarowej. „Matin“ umie urządzać sobie reklamę w sposób nadzwyczajnie skuteczny i ubiega zawsze swoich współzawodników. Przed trzema laty zagrał na strunie patryotycznej i wezwał swoich czytelników do składek na zakupno dwóch łodzi podwodnych dla francuskiej marynarki wojennej. Redakcya dała dobry przykład, ofiarowawszy na ten cel 10.000 franków. W ubiegłym roku urządził „Matin“ znane wyścigi piesze paryskiej załogi, przy czem kilkunastu żołnierzy padło po drodze ze zmęczenia i ledwie zdołano im życie uratować. Minister wojny miał w Izbie deputowanych wiele kłopotów z powodu tej sprawy, ale „Matin“ pozyskał nowych czytelników. Od kilku miesięcy posiada „Matin“ swoją własną kapelę „notre musique militaire“, która składa się z wysłużonych muzykantów wojskowych i ma mundur, prócz drobnych zmian, zupełnie podobny do munduru gwardyi. Muzyka ta popisywała się w międzyaktach przedstawienia teatralnego, które „Matin“ urządził dla członków kongresu ku zwalczaniu gruźlicy. Przed kilku tygodniami urządził ucztę dla 50.000 „mutualistów“, to jest członków stowarzyszeń wzajemnej pomocy, a wreszcie ogłosił konkurs z nagrodą 10 000 franków dla tego, kto wynajdzie najskuteczniejszy środek dla wytępienia much, które, zdaniem profesora Chantmesse'a, roznoszą cholerę, tudzież inne choroby epidemiczne.

A teraz nieco szczegółów z tutejszej Polonii. Pomiędzy obrazami, wystawionemi w Salonie jesiennym, zwraca na siebie — jak słusznie twierdzi A. Schurr, sprawozdawca naszego „Bulletin Polonais“ — powszechną uwagę portret mężczyzny Olgi Boznańskiej, która posiada wybitną indywidualność artystyczną. Również niepospolitym utworem jest obraz jej p. t. „Widok na dachy“, pełen melancholii jesiennej. — Pani Muttermilchowa dała kilka portretów, pomiędzy któremi odznacza się portret kobiety siedzącej. — Dalej wymienić należy obrazy Halperta i Żaka. Portrety, wykonane przez Żaka, wywołują rozmaite sądy, ale świadczą bądź co bądź o talencie artysty. Kaufmana piękny „Krajobraz polski“ chwyta za serce, przypominając ojczyste strony. — Bujko dał szereg akwarel. — Rzeźbę polską przedstawiają tylko biusty p. Lepli.

Dla głodnych Warszawian.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Smutne bardzo wieści, zwłaszcza o położeniu klas uboższych, nadchodzą z Warszawy. Załączony ustęp z listu prywatnego z dnia 14 b. m. osoby, zajmującej się udzielaniem pomocy, charakteryzuje jasno tamtejsze stosunki. Czytamy mianowicie co następuje: „Wszystkie biura, banki, fabryki, sklepy pozamykane czekają zniesienia stanu wojennego. — Tymczasem żadne światło nadziei nie błyska, a tu w Warszawie brak węgla i produktów i wszystko w szalonej cenie, a co najgorsze brak pracy dla biednych, a stąd szalona nędza. Zawiązało się kilka komitetów ratunkowych, które robią co mogą, aby tym naszym biedakom, znoszącym głód z entuzyazmem w nadziei uzyskania dla kraju lepszych warunków bytu — przynieść pomoc i ulgę, ale skutkiem wielkiego braku gotówki, będącego następstwem wstrzymania przemysłowego i handlowego ruchu, składki niezbyt obficie płyną. Nie macie pojęcia o tej nędzy, jaka się tu rozpanoszyła. Jedna z pań sprawdzających biedę znalazła 30 osób mieszczących się w jednym pokoju, które od trzech dni nic nie jadły, a to nie jest oderwany wypadek. Co najwięcej jednak rozczulało, to, że ci biedacy znoszą tę nędzę z entuzyazmem, poświęcając się dla ogółu“.

We Lwowie zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy naszym rodakom przez zbieranie i przyjmowanie dobrowolnie wpływających choćby drobnych składek z całą pewnością, że społeczeństwo nasze nie pozostanie na niedolę tysięcy, bez własnej winy ich gniotącą, obojętnem. „Res sacra miser“. Nawet gdyby prace w rozmaitych zawodach zostały znowu podjęte, to jeszcze ogrom nędzy nie da się tak prędko usunąć.

Wojciech Biechoński, Stanisław Ciuchciński, Tadeusz Czapelski, Antoni Gluziński, Stanisław Głąbiński, Władysław Gniewosz, Jan Ihnatowicz, Adam Krechowiecki, Kazimierz Laskowski, ks. Z. Lenkiewicz, Natan Loewenstein, Edmund Lukas, Michał Michalski, Władysław Ochenkowski, Jan Gwalbert Pawlikowski, Albin Rayski, Edmund Riedl, Franciszek Rozwadowski, Jan Kanty Steczkowski, dr Edward Stroynowski, Jan Vivien, Z. Wasilewski.

Lwów 25 listopada 1905.

Składki na cel powyższy przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. Nie wątpimy, że i patryotyczna publiczność Krakowa, z którym Warszawa tak bliskie i częste utrzymuje stosunki, pospieszy skwapliwie z pomocą dla pogrążonych w podwójnej niedoli współbraci.

Kronika.

Kraków, 22 listopada.

Wieczór listopadowy. Uroczysty obchód ku uczczeniu 75 rocznicy rozpoczęcia bohaterskiej walki z r. 1830 i 31, który odbędzie się w niedzielę 26 b. m., o godz. 7 wieczór w sali krakowskiego Sokoła, zapowiada się znakomicie. Pełny program uroczystości ogłoszony będzie niebawem, tymczasem komisya obchodowa zawiadamia, że bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza, linia A-B, gdzie je wcześnie nabywać należy, gdyż w dniu obchodu przy kasie może ich łatwo zabraknąć.

Budżet miejski. W sobotę rozpoczną się obrady komisyi budżetowej Rady m. Krakowa w celu ułożenia ostatecznego budżetu na rok 1906. — Po uchwaleniu wszystkich działów, budżet przedłożony zostanie pełnej Radzie miejskiej.

Z Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych krakowskich. W piątek 24 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie członków. W niedzielę dnia 26 b. m. staraniem stowarzyszenia odbędzie się w resursie urzędniczej (ulica Lubicz, L. 5) wieczorek listopadowy. W program wejdą: Odczyt p. St. Michalskiego, orkiestra, chór męski nauczycielski, śpiew solowy p. Leokadyi Czerwińskiej i p. Piątosy, znanego śpiewaka z Warszawy, solo skrzypcowe p. Władysława Kłosińskiego, deklamacya jednej z artystek sceny krakowskiej. Zakończy obrazek dramatyczny Zenona Parviego p. t.: „Hannsia Krożańska“. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczór. — Wstęp dla członków Towarzystwa nauczycieli i Resursy urzędniczej: miejsce siedzące 1 koronę, wstęp 50 halerzy. Dla niečłonków ceny podwójne.

Strejk masowy a szkoły. Dowiadujemy się, że na wczorajszej konferencyi dyrektorów szkół miejskich pospolitych i wydziałowych, krajowy inspektor p. Mieczysław Zaleski zakomunikował zebranym postanowienie władz szkolnych, że w dniu zapowiedzianego przez socyalistów masowego strejku (28 b. m.) nauka w szkołach odbywać się będzie bezwarunkowo, przy najmniejszej nawet liczbie obecnych uczniów. — Jeżeli jednak w dniu tym dzieci nie przyjdą do szkoły z polecenia rodziców, godziny nieobecności mają być usprawiedliwione.

Wiadomości osobiste. P. Stefan Krzywoszewski, znany publicysta i powieściopisarz, bawi w Krakowie w przejeździe z Warszawy do Wiednia.

Z resursy urzędniczej. Z powodu smutnych, dla każdego Polaka nad wyraz bolesnych wypadków w Królestwie Polskiem i na Litwie, odwołuje wydział resursy zapowiedziany na sobotę 25 b. m. bal „na św. Katarzynę“.

Dla biednych dzieci. Wieczorek urządzony staraniem II. Koła „Kongregacyi nauczycielskiej dzieci Maryi“, urządzony onegdaj, wypadł bardzo dobrze i przyniósł 302 kor. 42 hal. czystego dochodu. Z funduszów tych zakupione będą materyały, a panie, należące do stowarzyszenia, uszyją odzież dla biednych dzieci.

Z teatru. Najbliższą nowością krakowskiego teatru będą „Żydzi“, trzech aktowa sztuka E. Czerikowa. Dramat osnuty na tle antiżydowskich rozruchów i rzezi w Rosyi, ma silny podkład aktualności. Nie na tem polega jednak jego wartość. — Czerikow należy do tej samej grupy dramatopisarzy rosyjskich, co Gorkij, Czechow, Najdienow (an-

Pogadanki z higieny wzroku w okresie szkolnym.

V.

Wzrok uczniów, lekarze szkolni, zakończenie.

Wszystkie niehigieniczne czynniki w szkole muszą działać szkodliwie na wzrok nawet prawidłowy, cóż dopiero, jeżeli wzrok jest już nienormalnym, jeżeli istnieje jakakolwiek wada lub choroba oczna. Jeżeli wada wzroku nie zostanie zawczasu poprawiona szkłami, jeżeli dziecko musi uczyć się dalej w niekorzystnych warunkach, robić roboty ręczne, uczęszczać na lekcye rysunków, wtedy wada ta szybko się zwiększa i sprowadza różne złe następstwa i powikłania.

Uczeń ma np. krótki wzrok, więc przybliżać musi oczy do książki lub zeszytu, przez co wzrok jego jeszcze bardziej się skraca. Zamiast być uwolnionym od różnych nadobowiązkowych przedmiotów, ślęczy nad nimi całemi godzinami, skutkiem czego krótki wzrok jego musi postępować i dochodzi w niedługim czasie do bardzo wysokich stopni. Albo znów dziecko ma t. zw. wzrok nadmiarowy, wtedy zwłaszcza przy wyższym stopniu tej wady, już po kwadransie lub pół godzinie nauki, oczy jego się męczą, litery widzi coraz niewyraźniej, nie może czytać, płacze i robi błędy w zadaniu. — Wtedy, zamiast je karać, przypisując to lenistwu, lepiej pójść do lekarza, aby zbadał wzrok i przepisał potrzebne szkła. To samo zrobić wypada, gdy rodzice lub nauczyciel zauważy, że uczeń przy nauce przybiera jakieś nienaturalne pozycye głowy, a nie kłaść na karb przyzwyczajenia i czekać aż dopiero wytwarzający się zez zmusi do zasięgnięcia fachowej porady.

Uczniowie krótkowidzący w wyższych klasach, widząc źle na tablicę, radzą sobie w ten sposób, że kupują szkła bez przepisu lekarskiego, te albo ciągle noszą, albo używają do pisania i czytania tych samych, któremi patrzą w dal. Najczęściej szkła te są nieodpowiednie, mniejsza jeszcze jeżeli są za słabe, gorzej daleko, gdy są za mocne, lub gdy używane bywają bez potrzeby także przy pracy z bliska. Wielu też nawet z dobrym wzrokiem nosi szkła dla fanfaronady. Cohn znalazł u 37% uczniów, używających okularów, szkła mocniejsze, niż tego wymagał ich krótki wzrok, a gdybyśmy poszukali w naszych szkołach, z pewnością znaleźlibyśmy to samo.

Aby temu nadużywaniu szkieł przez uczniów zapobiedz, powinny władze szkolne wydać rozporządzenie, że każdy uczeń, który posługuje się szkłami, musi przed nauczycielem wykazać się poświadczeniem lekarza, że istotnie szkieł potrzebuje, że te mu zostały przepisane, z podaniem uwagi, czy ma je stale nosić, czy też tylko przy patrzeniu na tablicę, a do czytania i pisania zdejmować lub naodwrót.

Właściwie powinienby wzrok każdego ucznia być zbadany przed wstąpieniem do szkoły, aby stosownie do tego umieścić go w klasie bliżej lub dalej od tablicy, uwolnić lub nie od nauk, bardziej oczy wytężających, a nauczycielowi dać wskazówki, na co przedewszystkiem zwracać ma uwagę. Badanie wzroku powinno powtarzać się co roku, bo wada, jeżeli jej nie było, może się rozwinąć już w szkole, albo stopień istniejącej zwiększyć się w miarę coraz to dłuższej i trudniejszej nauki.

Takie peryodyczne badanie oczu w szkołach jest także potrzebnem ze względu na jaglicę, czyli egipskie zapalenie. Epidemie bowiem tej choroby szerzą się wszędzie tam, gdzie większa liczba osób razem przebywa stale, i znane są przypadki, że jeden uczeń chory na jaglicę zaraził całą klasę. Rodzice zaś nie zawsze są na tyle sumienni, żeby chorego dziecka nie posyłali do szkoły, dopóki nie otrzymają wyraźnego zakazu. W zeszłym roku mieliśmy dowód w Krakowie, ile to przypadków jaglicy odkryto wśród uczniów dopiero wtedy, gdy przedsięwzięto badania wszystkich uczęszczających do szkoły.

Ze wszystkich uwag powyższych wynika jasno, jak potrzebnym jest ścisły nadzór lekarski w szkołach, to też instytucya lekarzy szkolnych istnieje już w niektórych krajach Europy. Ale jeżeli odpowiedzieć ma ona celowi, potrzeba, aby taki lekarz szkolny był obeznany należycie z higieną szkolną, której nauka powinna być w studyach medycznych obowiązkową, aby był obeznany z chorobami dziecięcemi, równie jak z gimnastyką zdrowotną i leczniczą.

Ze względu na potrzebę badania wzroku, co nie jest rzeczą łatwą i wymaga dokładnej znajomości okulistyki, zachodzi pewna trudność, gdyż nie sposób żądać od każdego lekarza, żeby był fachowym okulistą, z drugiej zaś strony lekarz, który wyłącznie poświęca się okulistyce, może nie posiadać innych potrzebnych lekarzowi szkolnemu wiadomości, zostających poza zakresem jego specyalności. Trudność tę dałoby się ominąć w ten sposób, aby przynajmniej w większych miastach badanie wzroku, które wystarczy, jeżeli odbędzie się raz na rok, powierzone było zawodowym okulistom, między których poszczególne szkoły możnaby rozdzielić.

Nadzór zatem lekarski nietylko nad wzrokiem, ale wogóle nad zdrowiem uczniów jest niezbędnie potrzebnym, a do tego koniecznem jest zaprowadzenie stałych lekarzy szkolnych, bo dotychczas praktykowany w miastach naszych udział lekarzy miejskich tylko od czasu do czasu nie wystarcza, nie mówiąc już o tem, że w szkołach prowincyonalnych i tego nawet brak. Najlepsze szkoły, chociażby wzorowo pod każdym względem urządzone, szwankować będą na bardzo ważnym punkcie, dopóki instytucya lekarzy szkolnych nie zostanie powołaną do życia.

Wszędzie na zachodzie potrzebę tę już zrozumiano i od lat starano się w różny sposób ją zaspokoić. W Brukseli już od r. 1874 istnieje nadzór lekarski nad wszystkiemi szkołami: trzy razy w miesiącu badają tam lekarze sale szkolne i stan zdrowia wszystkich uczniów, podobnie jak w innych miastach Belgii. W Holandyi obowiązuje od r. 1865 dekret, który nadaje lekarzom rządowym prawo do nadzoru nad szkołami, ale ich do tego nie zmusza. We Francyi od r. 1872 istnieją w całym departamencie Sekwany, oraz prawie we wszystkich większych miastach, jak Lyon, Bordeaux, Havre, lekarze szkolni, mianowani na przeciąg dwóch lat przez prefekta, którzy mają obowiązek dwa razy w miesiącu rewidować każdą klasę, badać wszystkich uczniów i składać sprawozdanie merowi. Podobny nadzór, lubo jeszcze nie powszechny, zaprowadzono też w Anglii, Szwajcaryi i w niektórych miastach Niemiec, a korzyści są tak wielkie, że nie długo już czekać, gdy nie będzie tam ani jednej szkoły bez lekarza szkolnego. Nawet Japonia wyprzedziła nas, a rozporządzenie mikada zobowiązuje lekarzy szkolnych do czuwania nad oświetleniem, przewietrzaniem klas, nad książkami, tablicami ściennemi i tabliczkami do pisania pod względem higieny wzroku.

Ale nawet zaprowadziwszy wszystkie wymagane przez higienę warunki w szkołach, pozostanie jeszcze jedna kwestya, dotycząca głównie nauczycieli ludowych, która równocześnie załatwioną być musi. Jeżeli od nauczycieli wymaga społeczeństwo, i słusznie, żeby kształcili nietylko umysł, ale zwracali też baczną uwagę na tyle szczegółów, dotyczących zdrowia powierzonych ich opiece uczniów, to społeczeństwa tego obowiązkiem jest: poprawić ich los, zapewnić swobodę myśli i odjąć troskę, przegryzającą ich dusze o jutro i przyszłość własnych rodzin. Trzeba przecież to raz zrozumieć, że nauczyciel, przygnieciony nadmiarem pracy, przymierający często głodem, a widzący się nędzarzem na starość, nie może sumiennie i gorliwie spełniać swego zadania. — Nic dziwnego, że staje się wkrótce obojętnym na wszystko, odrabiając przepisane lekcye, jak maszyna, którą, gdy się zużyje, odstawią między nieużytki. — Żądając troskliwej opieki dla dzieci naszych, bądźmyż sprawiedliwymi dla tych, od których jej żądamy, zapewniając im swobodny byt podczas długich lat ciężkiej pracy i spokojną starość, gdy stargane siły wypowiedzą służbę.

Dr Adam Langie

tor „Dzieci Waniuszyna"). Krakowska publiczność z najlepszej strony zna już dostatecznie twórców tych współczesnych autorów rosyjskich, wystarczy więc dodać chyba to jeszcze, co najlepiej świadczy o „Żydach" Czerikowa, że sztuka ta święciła niedawno tryumfy na tak pierwszorzędnej scenie, jak berliński „Kleiner Theater", który podczas gościny swej w Wiedniu nie omieszkał wystąpić z „Żydami" wobec tamtejszej publiczności. Mają więc „Żydzi" Czerikowa nie długą jeszcze, ale bardzo świetną przeszłość sceniczną, to też należy się spodziewać, że i na krakowskiej scenie doznają zasłużonego przyjęcia, zwłaszcza, że w przedstawieniu biorą udział najwybitniejsze siły naszego teatru, jak pp. Solski, Sosnowski, Zelwerowicz, Jednowski, Stępowski, Stanisławski, Bończa, Węgrzyn, Zawierski, a w drugoplanowych rolach cały zastęp młodszych sił męskich. Role kobiece spoczywają w rękach pp. Solskiej, Arkawinównej, Jutkiewiczównej i Browiczowej.

Sprawy węglowe. Wobec wielkiego zapotrzebowania węgla w naszem mieście i równoczesnego podskoczenia cen u drobnych składników, spowodowanego wieściami o strejku w kopalniach, podnoszą się w całem mieście uzasadnione skargi na nieudolną gospodarkę miejskiego składu węgla. Zarząd tego składu nie pomny na to, że magistrat instytucyę tę powołał do życia głównie dla wygody i dobra ubogiej ludności, zaniedbał zaopatrzyć się na porę zimową w odpowiednie zapasy i obecnie nie może podołać zapotrzebowaniu. Od kilku dni wozy z węglem miejskim nie krążą po ulicach, a byliśmy sami świadkami niedawno, jak pachołek rozwożący węgle miejskie, sprzedawał je tylko mieszkańcom lokali parterowych lub I. piętra, nie chcąc donosić węgli na piętra wyższe. Zainterpelowany przez interesowanych, odpowiada: „Nie głupim — sprzedam i tak".

W ten sposób organizacya miejskiego składu węgli chybia zupełnie swego celu. Mamy nadzieję, że p. prezydent miasta wglądnie w gospodarkę miejskiego składu węgla i wyda szybko odpowiednie i energiczne zarządzenia, co tem więcej jest wskazane, że drobni składnicy nie chcą węgla swego, którego cenę dziś w niektórych składach wyśrubowano do 1 korony za 50 kilo, sprzedawać wszystkim zgłaszającym się, lecz zachowują go wyłącznie dla swoich stałych odbiorców. Przedewszystkiem należy zwiększyć ilość wozów na mieście i zarządzić krążenie wozów po wszystkich ulicach przez cały dzień, a nie jak dotąd, tylko od godz. 11 przed południem. Dla ludności miasta w obecnej chwili jest to kwestya paląca pierwszorzędnej wagi.

Jak się dowiadujemy, dyrekcya kolei wstrzymała również wydawanie węgli ze swoich zapasów urzędnikom i funkcyonaryuszom swoim, co również w pewnej mierze wpływa na zwiększenie popytu.

Wieczór muzyczny. Staraniem komitetu młodzieży akademickiej odbędzie się w sobotę d. 25 listopada 1905 w sali hotelu saskiego wieczór muzykalno-wokalny. Na program składają się: 1) orkiestra mandolinowa pod batutą p. G. Senowskiego; 2) Solo śpiew z akompaniamentem fortepianu, p. St Bursa; 3) Orkiestra mandolinowa, p. G. Senowski; 4) Chór; 5) P. Zelwerowicz; 6) Solo śpiew z akompaniamentem fortepianu, p. St. Bursa; 7) Deklamacya, p. Arkawin; 8) Chór. — Ceny miejsc: Krzesło I-rzędne 3 kor., II-rzędne 1 kor. 50 hal. Wstęp 1 kor.; dla P. T. studentów 50 hal. Galerya: krzesło 1 kor.; stojące miejsce 50 hal., dla P. T. studentów 30 hal. Bilety wcześniej można nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Czysty dochód przeznaczony na ubogich rodaków z zaboru rosyjskiego.

Wstęp na koncerty. Zwracają nam uwagę, że na koncerty, urządzane przez Filharmonię lwowską w sali krakowskiego Sokoła, zostały w ostatnich czasach zniesione tak zwane bilety „wstępu na salę", a sprzedawane są jedynie krzesła. Tak było już na koncertach pp. Sleszaka lub Soggi. Jeżeli się zważy, że nie każdy ma możność zapłacenia 3 koron za krzesło, a bardzo wiele osób korzystało dotąd licznie z tańszych „wstępów na salę", to nowe zarządzenie uznać należy za dosyć dotkliwe dla muzykalnej a niezamożnej publiczności. W interesie tej publiczności a i w swoim własnym, kierownik Filharmonii lwowskiej na koncerty najbliższe powinien prócz krzeseł zarządzić sprzedaż „wstępów na salę".

Sekcya filozoficzna Towarzystwa przyrodników polskich im. Kopernika w Krakowie zapowiada na obecny okres zimowy szereg odczytów i dyskusyj w porządku następującym: We czwartek 23 b. m. inżynier p. Loewenberg wygłosi odczyt „O najnowszej książce Ernesta Macha „Erkenntnis u. Irrtum"; dnia 7 grudnia p. Ignacy Wasserberg „Ewolucya psychiki"; dnia 11 stycznia p. Weidlicki „O stosowaniu matematyki do badań nad eterem"; dnia 25 stycznia p. Br. Malinowski „O teoryi myślenia ekonomicznego"; dnia 8 lutego p. Stan. Loria „O uwadze"; dnia 22 lutego p. Dębski „O stosunku krążenia krwi do psychiki"; dnia 8 marca prof. M. Straszewski „O stopniach w rozwoju myślenia naukowego".

Odczyty powyższe i dyskusye nad niemi będą się odbywały zawsze we czwartek w dniach wyżej oznaczonych w sali wykładowej fizyki Kollegium fizycznego, ul. św. Anny l. 6. Pierwszy odczyt p. inżyniera Loewenberga „O najnowszej książce Ernesta Macha Erkenntnis u. Irrtum" przypada jutro we czwartek o godz. 6 wieczór. Goście mają wstęp wolny.

Sędziowie przysięgli. W prezydyum sądu karnego rozpoczęto dzisiaj układanie głównej listy sędziów przysięgłych na rok 1906. Z tej ogólnej listy, sporządzonej na podstawie wykazu obywateli, dostarczonego przez magistrat, będą dopiero losowani przysięgli osobno na każdą kadencyę rozpraw karnych w przyszłym roku.

Małoletni przestępcy. Policya aresztowała 16 lat liczącego Józefa Jaronia, roznosiciela „Głosu Narodu", który w nocy z 10 na 11 b. m. włamał się do Administracyi tego pisma i z zamkniętej kasy skradł 370 koron. Pieniądze te chłopak już stracił, bawiąc się wesoło w szynkach i restauracyach. Nadmienić należy, że Jaroń należy do kategoryi t. zw. małoletnich przestępców, gdyż mimo młodego wieku był już dwa razy karany kryminalnie. Jaroń skończył zaledwie dwie klasy ludowe, a z powodu nędzy w rodzinie od 8 roku życia wychowywał się na ulicy i podwórzu.

Dwa samobójstwa. Dzisiaj rano odebrał sobie życie strzałem w piersi z rewolweru Ignacy Wurcel, kasyer restauracyi p. Goldsteina. Przyzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło denata do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Równocześnie na polach dębnickich strzelił do siebie z rewolweru w ucho młody mężczyzna, nazwiskiem Euciński, podobno artysta malarz. W stanie groźnym odwieziono młodego desperata do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

W obu wypadkach powód samobójstwa nie wiadomy.

Z Podgórza piszą nam: Z inicyatywy izraelickiej gminy wyznaniowej w Podgórzu odbyło się w dniu 20 b. m. w miejscowej synagodze nabożeństwo żałobne za dusze pomordowanych w ostatniej rzezi żydów w Rosyi. Po odprawionych modłach wysłuchała tłumnie zebrana publiczność, pogrążona w poście ad hoc ustanowionym, kazania rabina miejscowego, p. Fränkla. — Zwierzchność gminy uchwaliła z funduszów gminy udzielić na wsparcie dla biednych rodzin, pozostałych po zamordowanych, kwotę 200 koron, a ponadto zarządzić na ten cel ogólną składkę w mieście.

Ku uczczeniu trzech wieszczów odbędzie się w sobotę dnia 16 grudnia wieczorek, urządzony przez uczniów VII klasy gimnazyum podgórskiego w sali tutejszego „Sokoła". W programie znajdują się produkcye orkiestry gimnazyalnej, którą gorąco opiekuje się dyrektor gimnazyum miejscowego, p. Kranz, a którą kieruje p. Iseppi z Krakowa, dalej produkcye solowe, wykonane przez uczniów tutejszego gimnazyum, wreszcie wyjątek z „Lilli Wenedy" Słowackiego.

Mieszkańcy ulicy Kalwaryjskiej skarżą się na okropne błoto, po którem zmuszeni są brodzić, chcąc przejść z jednego chodnika na drugi. Są wprawdzie przejścia brukowane, łączące oba chodniki, wskutek jednak bezustannie panującego i bardzo żywego ruchu, cała ulica zasłaną jest błotem, wobec czego zamiatanie ulicy tej, bądź co bądź najruchliwszej w mieście naszem, należałoby częściej przedsiębrać.

Tarnów. 21 listopada. Rada powiatowa ukonstytuowała się nareszcie w sobotę dnia 18 b. m. Wybrany marszałkiem dr Władysław Krzeczunowicz, właściciel dóbr Janowice. Zastępcą marszałka dr Adolf Ringelheim. Do wydziału weszli z gmin wiejskich: poseł Filip Włodek i Stanisław Michalik; z większych posiadłości: hr. Jan Zborowski i Leopold Dietl; z grupy wielkiego przemysłu: Leon Schwanenfeld i Joachim Maschler, a z pełnej Rady: Jan Wantuch i Piotr Wróblewski.

Z pogadanek i odczytów, które się odbyły w sobotę i niedzielę, wymienić należy odczyt prof. Arvaya w Towarzystwie literackiem imienia Adama Mickiewicza o „Ludziach bezdomnych" Żeromskiego. — Dnia 26 b. m., staraniem tegoż Towarzystwa odbędzie się odczyt prof. Tadeusza Piniego ze Lwowa p. t. „Technika artystyczna współczesnej poezyi polskiej". — W Towarzystwie „Eleuterya" odbył się odczyt prof. Młynka p. t.: „Uwagi nad programem naszej narodowej pracy"; w stowarzyszeniu „Ojczyzna" odbył się w niedzielę popularny odczyt na temat „Wspomnienia z tegorocznej pielgrzymki uczniów do Rzymu", a w stowarzyszeniu „Praca" na temat: „Znaczenie reklamy w przemyśle".

Z Jasła piszą nam: Staraniem tutejszego ruchliwego wydziału T. S. L. otwarto onegdaj kurs dla analfabetów, na który zapisało się przeszło 90 osób. Na rzecz powyższego kursu kółko amatorów odegrało w ubiegłą niedzielę w sali „Sokoła" komedyę M. Bałuckiego „Ciepła wdówka". Amatorowie wybornie wywiązali się z zadania.

W sferach kolejowych zaszły następujące zmiany: adjunkta Ludwika Rewakowicza przeniosła dyrekcya kolei do służby ruchu na dworcu do Krakowa. Do służby ruchu w Jaśle przydzielony został p. Alojzy Welfeld z Tarnowa. Z Jasła do służby ruchu w Iwoniczu przeniesiony p. Dobrucki, naczelnikiem stacyi w Trzcinicy mianowany został adj. Tadeusz Kapellner.

Rzeszów. Antoni Winiarz, który stanął pod zarzutem zbrodni morderstwa, spełnionego na siostrze swojej żony, został uwolniony od zarzutu morderstwa, a skazany za zabójstwo na $2^1/_2$ roku więzienia.

Z Wadowic donoszą: Prezesem Rady powiatowej w Wadowicach wybrano p. Łuszczkiewicza, właściciela dóbr, a jego zastępcą p. Lisowskiego, notaryusza z Kalwaryi.

Ze Złoczowa piszą nam: Wobec rezygnacyi prezesa tutejszego Koła Pań T. S. L. dra P., oraz całego Wydziału, odbyły się dnia 15 listopada b. r. nowe wybory, których wynik jest następujący: przewodnicząca p. Bogdańska Helena, zastępca przew. dr Kołaczkowski Eug., sekretarz Grasela Andrzej, zastępca Bartkiewicz St., skarbnik Brylski, zastępca Rolski A. Do wydziału weszły panie: Nunberg, Loeblówna i Fluntówna; pp.: Lewek, Stępień, dr Garlicki, Bartkiewicz Adam, ks. Sztyrak, ks. Kała i Słonecki.

Zmarli.

Walenty Witkowski, obywatel m. Krakowa i majster murarski, zmarł w 45 roku życia.

Antoni Jakóbczak, obywatel Nowej Wsi Narodowej, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 74.

Jadwiga Teresa Schindler zmarła w 18 roku życia.

W Wojtkuszkach, gub. kowieńskiej, zmarł Stanisław hr. Kossakowski, bogaty ziemianin, znany ze swej dobroczynności. Był prezydentem miasta Wiłkomierza i sędzią pokoju. Liczył lat 68.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W dniu 19 bm. w południe do krawca Mordki Prezesa przy ulicy Kruczej przyszło kilku ludzi, mianujących się przedstawicielami komitetów rewolucyjnych i zażądało od niego 300 rubli na cele partyjne. P., jak twierdził, ani nie miał takiej sumy w gotowiźnie, ani też nie chciał wcale płacić, odrzekł wszakże pod naciskiem, że o sumę żądaną postara się i prosi o przybycie w tym celu o godz. 4 po południu.

O tej godzinie w mieszkaniu P. zebrało się grono jego znajomych i przyjaciół, którzy uradzili żądanej sumy nie wypłacić i wspólnie czekać na przybycie delegatów. Delegaci przybyli o godz. 5 i niebawem z powodu żądania pieniędzy wszczęła się sprzeczka, która, przybrawszy ostry charakter, wkrótce przeszła w bójkę. Dobyto broni i z rąk przybyłych, rzekomych rewolucyonistów, padły strzały rewolwerowe. Na miejscu padli trupem 43-letni Josek Essigmann i 30-letni Mosiek Ejerman, raniono zaś Srula Silbersteina. Pomimo strzałów, zebrani rzucili się zawzięcie na jednego z przybyłych i ciężko go pobili, odebrawszy rewolwer, poczem, gdy reszta uciekła, przybyła na odgłos strzałów policya odprowadziła zatrzymanego do cyrkułu. Jest to niejaki Władysław Kułakowski, lat 21, robotnik fabryki gazowej na Woli.

— Około godz. 9 wieczór z niewiadomej przyczyny do dwóch przejeżdżających dorożką mężczyzn na rogu ulicy Wroniej i Ogrodowej, żołnierz posterunkowy dał dwa strzały z karabinu i zabił obu jadących. Byli to młodzi ludzie ze sfer robotniczych.

— Na ulicy Burakowskiej kilku nieznanych ludzi napadło na Wiktora Wojtczaka, wyrobnika i zadało mu pięć ciężkich ran nożem w brzuch i plecy. Stan rannego beznadziejny.

— W sprawie rugowania Polaków z zakładu ubezpieczeń rządowych za uchwałę o przywrócenie języka polskiego w urzędowaniu, pojawiły się głosy wzywające ogół do bojkotowania ubezpieczeń rządowych, a przeniesienia się do zakładów prywatnych. Ponieważ suma tych ubezpieczeń ponad przepisową normę ustawową wynosi 75,000.000 rubli, czyli 600.000 rubli składki rocznej, przeto bojkot będzie dotkliwą i wymowną zarazem dla rządu odpowiedzią na represyę biurokratyczną, zainicyowaną przez dyr. Daniłowskiego.

— Po mieście rozrzucono odezwę komitetu narodowego z podpisem Sienkiewicza, żądającą, aby ogół mieszkańców opodatkował się na rzecz nędzarzy i głodnych w wysokości 1 rubla od każdego okna, zajmowanego mieszkania. Podatek taki — zdaniem inicyatorów — wystarczy dla zapobieżenia klęsce głodu.

— Tygodnik humorystyczny „Mucha" został zawieszony, a jego redaktor, Buchner, aresztowany.

— Adwokat przysięgły Pilitowski, za wygłoszenie mowy politycznej na wiecu w Płocku, został zesłany do Wilna.

Manifestacya ludowa. Z Kielc piszą nam:

Po ukazaniu się manifestu carskiego z 30 października postanowili włościanie wsi Zełkowice (gubernii kieleckiej) uczcić ten zwrot w narodowej sprawie uroczystym pochodem. Dnia 13 b. m., skoro świt, zebrali się włościanie na końcu wsi, gdzie muzyka zagrała od ucha Dąbrowskiego. Po odegraniu pieśni narodowych przemówił jeden z inteligencyi, w mowie swej wykazując włościanom, co otrzymali i czego jeszcze żądać powinni. Gdy skończył, muzyka znowu zagrała Dąbrowskiego, poczem wstąpił na mownicę jeden z włościan i mówił o Polsce, jak ją kochać trzeba, jak bronić jej praw na przyszłość. Z pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze" ruszył pochód do kościoła na sumę. Pochód wyglądał wspaniale. Na czele szedł w sukmanie włościanin, niosąc sztandar, na którym z jednej strony widniał orzeł polski, a z drugiej Bogarodzica z Dzieciątkiem na ręku. Za sztandarem szedł lud w sukmanach i krakuskach, a pochód zamykała banderya krakusów na koniach. W kościele odbyła się uroczysta suma. Śpiewano pieśni patryotyczne, a z pieśnią „Boże coś Polskę" ruszył cały pochód na cmentarz wiejski i stanął nad grobem ś. p. Aleksandra Czernego. Tu przemówił jeden z włościan, podnosząc zasługi zmarłego, „za którego przyczyną i staraniem — jak się wyraził — my włościanie zrozumieliśmy dopiero, czem my byliśmy i czem być powinniśmy. Oto spoczywa tutaj mąż, który najpierw był za tem, aby uchwały gminne były spisywane w języku polskim i sam własnoręcznie je spisał. Dlatego dziś przy tem święcie narodowem było naszym obowiązkiem tutaj przyjść, aby jego pamięci złożyć hołd należny". Gdy skończył, muzyka zagrała Dąbrowskiego, a tłum cały z pieśnią na ustach poszedł do proboszcza. Tutaj jeden z włościan podziękował księdzu za odprawienie sumy, prosząc go, aby nadal w sprawach narodowych szedł z ludem ręka w rękę. Pochód ruszył potem do dworu. Przemawiało tutaj wiele osób z inteligencyi i z włościan. W mowach tych nawoływano włościan do jedności i do wspólnej pracy.

Echa z dni wolności w Królestwie. — Z dni wolności otrzymujemy następujące spóźnione opisy:

W Bolimowie, pow. łowickim, d. 12 b. m., zatem jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego, przygotowywała się ludność miejscowa wraz z okoliczną do uroczystego pochodu ze sztandarami. W tem dowiedziano się w ostatniej chwili, że naczelnik powiatu Budziłowicz wysłał do Bolimowa rotę piechoty. Postanowiono tedy pochodu zaniechać, lecz że zapóźno już było zawiadomić o tem wsi okoliczne, przeto w samo południe wkroczyła wraz z grupą pieszych włościan konna banderya w kilkadziesiąt jeźdźców z chorągwią z orłem polskim z jednej i Matką Boską z drugiej strony i postępowała uliczką ku kościołowi, gdzie właśnie ksiądz odczytywał z ambony manifest. Tu doganiają idących strażnik Sawaszewicz i naczelnik straży ziemskiej. Pierwszy rzucił się na chorążego, starszego leśniczego p. Leszewskiego, zerwał od drzewca chorągiew, rzucił w błoto pod nogi nadbiegłym żołnierzom i już wojsku kazał strzelać. Na szczęście takt p. Leszewskiego zapobiegł rozlewowi krwi.

Natomiast udał się w tym samym dniu urządzony staraniem ziemian pochód w Rawie mazowieckiej w 18.000 ludzi, w czem 10.000 włościan w świtkach białych lub błękitnych. Do tego pochodu przyłączyło się 6.000 robotników okolicznych. Po patryotycznem kazaniu poświęcił ks. Chrempiński sztandary, poczem żydzi miasteczkowi otworzyli wszystkie sklepy i ugościli włościan i robotników zakąskami, miodem i piwem w beczkach wytoczonych na rynku, co wszystko zakończyło się najserdeczniejszem zbrataniem się włościan i robotników z żydami, wśród uścisków i pocałunków.

Z Wilna. W sobotę we wszystkich szkołach w Wilnie uczniowie katoliccy odmawiali przed lekcyami modlitwę w języku polskim.

W ciągu dwóch tygodni redakcya „Kuryera Litewskiego" zebrała na pomnik Mickiewicza w Wilnie 1.749 rubli.

Obstrukcya pocztowa. Niektóre dzienniki czeskie, wychodzące w Pradze, otrzymały poufne doniesienia, że pośród służby pocztowej wyłonił się zamiar urządzenia obstrukcyi, czyli biernego oporu, celem wywalczenia sobie lepszych warunków bytu. Podobno służba urzędów skarbowych zamyśla również przystąpić do obstrukcyi.

Pomieszkanie Wittego znajduje się przy bulwarze Pałacowym pod l. 30 i za pomocą kurytarza połączone jest z teatrem Eremitage, a więc także i z pałacem Zimowym. Pomieszkanie Wittego zajmuje całe pierwsze piętro gmachu i składa się z 30 pokojów, których okna wychodzą częścią na bulwar, częścią na ulicę Milionnaja. Służbę osobistą i domową opłaca sam Witte; portyerzy, kuryerzy, tudzież inna służba pobierają płacę ze skarbu państwowego. Witte pracuje obecnie od godziny 7 rano z małemi przerwami przez cały dzień. Wbrew zwyczajowi ministrów, Wittemu nie bywają przedkładane wycinki, ale całe gazety, które on dokładnie przegląda.

Hendrik Witboi, naczelnik Hotentotów, nieubłagany i groźny wróg Niemców w Afryce, poległ w drobnej potyczce podczas napadu na niemieckie wozy z prowiantem. Od roku 1890 walczył Witboi nieustannie przeciwko Niemcom, którzy daremnie urządzali na niego zasadzki. W górach niedostępnych kraju Narna umiał Witboi jakby pod ziemię zapadać się, ażeby znowu zjawić się niespodziewanie wobec Niemców. Nareszcie w r. 1894 major Leutwein zdołał go wyprzeć z gór, poczem Hendrik Witboi poddał się Niemcom. Przez 7 lat Hendrik Witboi, wypuszczony na wolność, żył w zgodzie z Niemcami, a nawet walczył z nimi przeciwko Hererom. W ubiegłym roku, gdy Hererowie powstali przeciwko Niemcom, Witboi przeszedł na stronę Hererów i znowu skutecznie napadał na niemieckie oddziały wojskowe, aż wreszcie, jak to wspomnieliśmy, został śmiertelnie raniony w drobnej potyczce i wkrótce umarł. Niemcy w Afryce odetchnęli, gdyż syn Hendrika Witboi, Samuel Izaak, który objął po nim dowództwo, nie ma ani zdolności, ani energii ojca. U boku Hendrika walczyła dzielnie córka jego.

Z Tow. prawniczego. W piątek 24 b. m. o godz. 6-tej wieczór dr Kazimierz Kumanicki wygłosi odczyt na temat „Szkolnictwo ludowe w Galicyi wobec analfabetyzmu".

„Związek kobiet". We czwartek o godzinie 7 wieczór odbędzie się odczyt p. Minkiewicza p. t. „Życie i śmierć". W piątek o godzinie 7 wieczór odbędzie się lekcya kroju i haftu. W sobotę o godzinie 7 wieczór lekcya rysunków.

Z „Sokoła". Zarząd strzelnicy zawiadamia, że ćwiczenia w strzelaniu flobertem i pistoletem rozpoczęły się już i odbywają się w każdy wtorek i czwartek od 7 do 10 godziny wieczór. Bliższych szczegółów udziela zarząd w porze wieczornej.

Z dyrekcyi poczt. Z dniem 1 listopada zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Żółkwi całodzienną służbę telegraficzną.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Konfederaci barscy" i „Warszawianka".
W sobotę: „Żydzi" Czirikowa.
W niedzielę po południu: „Grube ryby"; wieczór: „Ijola".

Z kalendarza. We czwartek 23 listopada: Klemensa p. m. i Lukrecyi p. m.; w piątek 24 listopada: Jana od Krzyża, Flory i Firminy; w sobotę 25 listopada: Katarzyny p. m.

Wschód słońca 23 listopada o godzinie 7 min. 07, zachód o godz. 3 m. 46; długość dnia godzin 8 m. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 listopada termometr doszedł od 3·4 do 8·3 C.; barometr podnosił się, w nocy zaczął opadać.

Dnia 22 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 746·6 mm., termometru 2·0 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 22 listopada: dżdżysto, po południu polepszenie.

Koncert Konrada Zawiłowskiego.

Dumnym może być Kraków, że jego dzieckiem jest śpiewak tej miary i tego artystycznego znaczenia w gronie współczesnych koryfeuszów sztuki śpiewackiej. Śledziliśmy w szeregu lat nieprzerwanie rozwój tego talentu, wzmaganie się zasobów głosowych p. Zawiłowskiego i z uczuciem szczerego zadowolenia witamy dziś w nim śpiewaka, który, jako wykonawca pieśni, wzniósł się na wyżyny niedoścignione przez wielu jego współzawodników. Koncert poniedziałkowy odbył się w przepełnionej sali „Sokoła", a już ten szczegół świadczy, że publiczność nasza, jak wiadomo, wielce wybredna, ocenia — wedle skali artystycznej — wartość produkcyj naszego artysty. — Program składał się z dwóch części: polskiej i niemieckiej. W pierwszej usłyszeliśmy pieśni: Schumanna, Schuberta, Schillinga, Wagnera, Brahmsa, a między niemi nieznane u nas zgoła utwory R. Straussa i wiedeńskiego pieśniarza Wolffa — w drugiej bogatą wiązankę melodyj śpiewnych Noskowskiego, Zarzyckiego, Karłowicza, Galla, Friedmanna. W tym cyklu najbardziej podobały się oczywiście i najgoręcej były oklaskiwane kompozycye Żeleńskiego, Szopskiego i Moniuszki („Swaty").

Jako wykonawca tego programu, p. Zawiłowski uzasadnił w całej rozciągłości najpochlebniejsze opinie o swoich zaletach wokalnych. Jestto pieśniarz z Bożej łaski, umiejący z nieporównaną siłą uczucia dawać artystyczny wyraz kompozycyom śpiewanym, umiejący oddawać nietylko czar ich piękności, ale ujmować je w stylowe linie, zakreślone rodzajem i duchem utworów. Umiejętność używania swego przepięknego o rozległej skali barytonu doprowadził p. Zawiłowski do bajecznej doskonałości, nie podbijając słuchaczy sztuczkami — ale sztuką głęboką, prawdziwą i swą niepoślednią inteligencyą muzyczną. W wymowie niemieckiej niepodobna odróżnić jego interpretacyi od deklamacyi rodowitego Niemca — w polskiej jest nawskróś swojskim z ducha i uczucia pieśniarzem, rozrzucającym skarby melodyj swojskich z wdziękiem i prostotą dziecka polskiego sioła.

Pieśniarza przyjmowano wprost owacyjnie, zmuszając do licznych naddatków. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Z literatury społecznej.** Na półkach księgarskich Krakowa pojawiło się dziełko dra Kazimierza Wł. Kumanieckiego p. t. „W sprawie ochrony małoletnich przed zbrodniami". Autor dziełko to napisał z powodu ostatnich artykułów dziennikarskich o małoletnich przestępcach, oraz z powodu zawiązania się w Krakowie specyalnego Towarzystwa humanitarnego, mającego na celu zapobieganie przestępstwom u małoletnich. Jak wiadomo, Galicya jest jedyną prowincyą w państwie austryackiem, gdzie nie ma domów poprawy i przymusowej pracy dla małoletnich i gdzie na występki nieletnich jedyną odpowiedzią jest... kryminał. Będąc urzędnikiem miejskiego biura statystycznego, rozporządzając przeto odpowiednim materyałem, zarówno dotyczącym innych prowincyj Austryi jak i innych społeczeństw, autor w pracy swej, bogato i wyczerpująco ilustrowanej cyframi i przykładami, dowodzi potrzeby akcyi w dwóch kierunkach. Najpierw więc walki z małoletnimi przestępcami, osobnikami już zepsutemi, przez oddawanie ich do domów przymusowej pracy, a w żadnym razie do więzień, następnie, co ważniejsze, zapobieżenie powstawaniu przestępstw przez wglądnięcie w socyalne położenie rodzin proletaryackich, nad którémi opiekę powinno roztoczyć społeczeństwo (państwo) szeregiem ustaw zapobiegających powstawaniu źródła zła, t. j. nędzy, ustaw, jak n. p. zabezpieczenie na starość, od wypadków i choroby, zorganizowane pośrednictwo pracy, oraz otworzenie ochron lub podobnych instytucyj dla ratowania bezdomnych dzieci od upadku i zbrodni. Dziełko dra Kumanieckiego, napisane z dużą znajomością przedmiotu, powinno stać się podstawą akcyi, którą dla dobra całego społeczeństwa wdrożyć powinny powołane ku temu czynniki.

— **„Kolo".** Sbirka izabranih hrvatsko-slovenskih mužkih zborova. Uredio Nikola Pl. Faller artistički ravnatelj hrvatskog pjevackog drustva „Kolo". Ciena 5 kor. Dionicka tiskara u Zagrebu 1905.

Pod powyższym tytułem wyszedł w Zagrzebiu zbiór stu kilkudziesięciu pieśni narodowych chorwackich i słoweńskich w układzie czterogłosowym. Miłośnicy zbiorów melodyj ludowych i materyałów etnograficznych powitają z żywem zadowoleniem to wydawnictwo obfitujące w mnóstwo melodyjnych motywów, w których odbija się dusza i usposobienie ludu chorwacko-słowiańskiego. Wiele motywów ma wybitne piętno pochodzenia słowiańskiego i wiele wspólnych cech z motywami polskiemi i czeskiemi. Na czele zbioru znajdujemy pieśń narodową słoweńską „Liepa naša domovina", śpiewaną podobnie jak u nas „Jeszcze Polska nie zginęła", lub u Czechów „Kde domov muj".

— **Nowy dramat.** St. Przybyszewski złożył dyrekcyi teatrów warszawskich nową swą sztukę pod tytułem „Śluby".

— **Biblioteka powszechna W. Zuckerkandla.** W wielkiem zbiorowem wydawnictwie „Biblioteki powszechnej", które liczy już 540 tomików, opuściły świeżo prasę następujące utwory:

Björnstjerne-Björnson: „Ponad siły". Sztuka w 2 aktach. Przetłomaczył Władysław Prokesch. Lwów—Złoczów. (24 hal.)

Henryk Ibsen: „Związek młodzieży". Sztuka w 5 aktach. Przetłomaczył Wład. Prokesch. (48 hal.)

Karol Szajnocha: Szkice historyczne. VII. Mściciel. (72 hal.)

Charakterystyki literackie pisarzów polskich. XV. Józef Ig. Kraszewski, przez H. Mazanowskiego. (72 hal.)

Fr. Zabłocki: „Fircyk w zalotach". Komedya w 3 aktach. (24 hal.)

Miecz. Rościszewski: „Księga obyczajów towarzyskich". (1 kor. 44 hal.)

— **Edm. Rostand** autor „Cyrana de Bergerac" napisał nową komedyę p. t. „Chantecler". Utwór ten w najbliższym czasie ukaże się na scenie „Odeonu".

— **Artur Schnitzler** złożył w teatrze Lessinga trzyaktową sztukę p. t. „Powołanie życia".

— **Berta Suttner** objeżdża obecnie Niemcy z odczytem swoim: „Nauki z wschodnio-azyatyckiej wojny". Odczyty jej przyjmowane są z zapałem.

Dział ekonomiczny.

× **Z krak. Izby handlowo-przemysłowej.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby pod przewodnictwem prezesa p. Alberta Mendelsburga, omawiano na wstępie sprawę upaństwowienia kolei północnej. Odnośnie do tej sprawy członek Izby p. Dattner wnosi o przygotowanie w porozumieniu z innemi Izbami galicyjskiemi wyczerpującego memoryału, wykazującego konieczność upaństwowienia i przesłanie tego memoryału na ręce posła Izby do Koła polskiego, aby z największą energią domagało się upaństwowienia. Wniosek ten Izba uchwaliła.

Następnie Izba uchwaliła interweniować w dyrekcyi poczt we Lwowie, by doręczanie listów pieniężnych i przekazów odbywało się w naszem mieście regularniej i punktualniej, niż dotąd, gdyż obecnie listy takie i przekazy adresaci odbierają dopiero na drugi dzień. Dalej Izba uchwaliła zwrócić się do rządu, wydziału krajowego i Rady miasta Krakowa w sprawie jak najrychlejszego utworzenia w mieście szkół handlowych uzupełniających analogicznie do szkół przemysłowych uzupełniających.

Izba uchwaliła na zapytanie ministerstwa odpowiedzieć, że o tyle oświadcza się za utworzeniem osobnej centrali telefonicznej w Białej, o ileby się dały utrzymać bezpłatne rozmowy między Białą a Bielskiem jako rozmowy lokalne; gdyby to było niemożliwem, w takim razie byłoby raczej wskazane w materyalnym interesie kupców i przemysłowców pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy.

W końcu nastąpiły wybory. Delegatem swym do krajowej Rady kolejowej wybrała Izba p. Bernarda Libana 24 głosami na 26 głosujących, oraz ułożyła propozycye na cenzorów wekslowych dla filij Banku austro-węgierskiego w Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie. Jako nowy cenzor dla filii w Krakowie proponowany jest dr Stefan Skrzyński, wiceprezes Rady pow. krakowskiej.

× **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Ogólny ruch pociągów na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej podjęto napowrót dnia 18 bm., jednak bez odpowiedzialności za rychłą dostawę towarów.

× **Otwarcie nowego szlaku kolei państw.** W obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Lincu otworzono z dniem 19 bm. częściowo nowo zbudowaną linię kolejową Obermicheldorf—Klaus—Spital ad Pyhrn dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego.

× **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Według ogłoszenia umieszczonego w „Wiener Zeitung", „Österr. Wochenschrift für den öffentlichen" i w „Gazecie Lwowskiej", rozpisuje się publiczną rozprawę ofertową na wykonanie wieży wodnej z żelazo-betonu z wyłączeniem wewnętrznego urządzenia mechanicznego dla stacyi wodnej w Podgórzu—Płaszowie.

Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać a względnie nabywać od dnia 25 listopada 1905 w oddziele dla utrzymania kolei i budowy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje wymieniona dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do dnia 22 grudnia 1905 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godzinie 12 m. 30 w południe.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 listopada. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·70 do 17·70. Pszenica czerwona i żółta od 16·70 do 17·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·10 do 14·90. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·30 do 14·—. Jęczmień browarny od 14·— do 15·20. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·20 do 14·90. Proso od 13·— do 14·20. Tatarka od 15·20 do 15·70. Kukurydza od 16·60 do 17·70. Groch od 17·50 do 25·—. Fasola od 27·— do 44·—. Wyka od 16·— do 17·—. Rzepak zimowy od 24·50 do 25·50. Koniczyna nasienna czerwona od 100·— do 126·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od 26·— do 28·50. Soczewica od 50·— do 70·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·40 do 5·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·20. Ziemniaki od 2·40 do 2·80. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 4·20 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21/11 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 165 sztuk, b) jałowników 35 sztuk, c) cieląt 172 sztuk, d) owiec i kóz 29 sztuk, e) nierogacizny 365 sztuk. Razem 769 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 76 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 64 do 66 kor., buhaje po 68 do 74 kor., cielęta po 90 do 110 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po — do — kor., nierogaciznę tuczną po 88 do 114 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 136 do 1[illegible]8 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 674 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 48 sztuk, nierogacizny 49 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 21 listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 1906 17·16 do 17·18;

żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 1906 14·28 do 14·30; owies na październik —·— do —·—; owies na kwiecień 1906 14·44 do 14·46; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień 18·80 do 18·82; kukurydza na maj 1906 14·14 do 14·16; rzepak na sierpień 25·80 do 26·—

Oferty słabe, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 listopada

Strejk w szkole lasowej. Onegdaj rano zawieszono na tablicy przed dyrekcyą szkoły lasowej wezwanie do słuchaczy z zagrożeniem, że jeżeli nie wrócą na wykłady do 23 b. m., szkoła lasowa zostanie zamknięta i zarządzone nowe wpisy. Wszelkie życzenia swoje ma młodzież wnosić do Wydziału krajowego na ręce dyrektora Małaczyńskiego. Onegdaj przed południem konferował z gronem profesorów szkoły lasowej radca Wydziału krajowego dr Szyszyłowicz.

Zmarli.

Laura Płażkowa, matka wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej, zmarła we Lwowie w 86 r. życia.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek „Żydzi".
W piątek: „Manon".
W sobotę: „Żydzi".
W niedzielę po poł.: „Obrona Częstochowy".

Z Sejmu krajowego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu obok sprawy podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych, o czem osobno piszemy, znajdował się szereg innych spraw. I tak uchwalił Sejm wezwanie do rządu, ażeby jak najrychlej wypracował projekt ustawy o odpisaniu podatku z powodu klęsk żywiołowych w gospodarstwach leśnych.

Następnie przyznał Sejm gminie miasta Krakowa na urządzenie eksportowej targowicy bydła i trzody w Krakowie subwencyę w kwocie 200.000 koron, płatną w 10 ratach rocznych, i uchwalił wstawienie do budżetu na 1906 rok 20 000 kor. Sejm upoważnił dalej Wydział krajowy do wypłaty tej subwencyi, pod warunkiem, że reprezentacya miasta Krakowa przyzna Wydziałowi krajowemu możność wykonywania nadzoru nad prowadzeniem tej targowicy. Sejm polecił też Wydziałowi krajowemu zawrzeć z gminą miasta Krakowa taką umowę, aby w razie, gdyby po upływie 3 lat, t. j. od r. 1910, czysty dochód z targowicy, po uwzględnieniu wszelkich odpisów, przewyższał 5 prc. od kapitału zakładowego, stosunkowy zwrot subwencyi krajowej zapewniony został. Sejm wezwał również rząd, ażeby dla targowicy tej przyznał rozmaite ułatwienia kolejowe.

Budowę kolei z Muszyny do Krynicy uznał Sejm za pożyteczną i polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby w tej sprawie wdrożył wszystkie potrzebne kroki i przygotował wnioski dla najbliższej sesyi sejmowej. — Wniosek ks. Stojałowskiego co do nauczania religii po polsku w szkole „Schulvereinu" w Lipniku, przekazał Sejm Radzie szkolnej krajowej, a wniosek o przekształcenie tamtejszej szkoły jednoklasowej polskiej na 5-klasową Wydziałowi krajowemu.

Dyskusya nad reformą wyborczą rozpocznie się prawdopodobnie jutro, to jest we czwartek. Przemawiać będzie cały szereg mówców, pomiędzy nimi przeciwko projektowi konserwatystów pos. Rotter.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 listopada.)

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu polecono Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt zmiany obecnej ustawy łowieckiej. Następnie uchwalono przedłożony przez p. Głąbińskiego projekt ustawy o zmianę ustawy krajowej z 23, dotyczącej organizacyi 6-klasowych szkół żeńskich z prawami szkół licealnych.

Nastąpiły rozprawy nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w sprawie wyznaczenia wynagrodzenia dla członków Rady szkolnej krajowej.

Pos. Rotter krytykował uchwaloną w roku zeszłym ustawę o Radzie szkolnej krajowej i żądał, aby już w roku przyszłym przeprowadzić w niej niektóre zmiany. Mianowicie żądał mówca, aby do tych członków Rady szkolnej krajowej, którzyby tylko w dwóch sekcyach mieli głos stanowczy, przybyli także członkowie delegowani z miast Lwowa i Krakowa wtedy, kiedy chodzi o sprawy, które tych miast specyalnie dotyczą. Wówczas ten delegat powinien mieć z urzędu prawo brania udziału w obradach tej drugiej sekcyi, do której nie należą sprawy odnoszące się do miasta przez niego reprezentowanego. Dalej zaznaczył mówca, że usprawiedliwionem jest żądanie nauczycieli ludowych, aby mieli głos w najwyższej magistraturze, decydującej o szkolnictwie ludowem i jego potrzebach. Dotychczas jako reprezentant szkolnictwa ludowego i stanu nauczycielskiego wchodził do Rady szkolnej delegat z grona zawodowych znawców, pracujących w zakładach, na które łoży skarb państwa. Tymczasem do Rady szkolnej krajowej powinien wejść reprezentant z grona samego nauczycielstwa ludowego.

Bobrzyński zaznaczył, że Sejm z całą świadomością nie chciał mieć członków Rady szkolnej krajowej, jako reprezentantów pewnej kategoryi nauczycieli, przez nią wybieranych, lecz określił ich jako znawców szkolnictwa, z których nie pewien rodzaj szkół, lecz cały system szkolnictwa powinien mieć na oku. Delegaci miast Lwowa i Krakowa nie są też do Rady szkolnej powołani dla strzeżenia specyalnych interesów administracyjnych tych miast, lecz dlatego, aby opinii publicznej tych miast o całości szkół i oświaty dawali w Radzie szkolnej wyraz. Fakt, że delegatami tymi nie mogą być nauczyciele, podlegający Radzie szkolnej, nie jest ukróceniem tych miast, lecz wskazówką, podyktowaną tym celem, aby do Rady szkolnej, w której i tak jest wielu nauczycieli, dodać żywioł niezawisły obywatelski.

Uchwalono wstawić w budżet na stałe pobory 16 członków Rady szkolnej krajowej 32 000 koron, a na koszta podróży zamiejscowych członków Rady szkolnej krajowej 3500 koron.

Przystąpiono potem do dalszego ciągu szczegółowej rozprawy nad budżetem krajowym. Uchwalono najpierw rubrykę „Oświata". Pozycya wydatków na teatry we Lwowie i Krakowie wywołała protest ze strony posłów Kramarczyka i Stapińskiego, którzy żądali większej opieki nad teatrami ludowemi. Po przemówieniu Pinińskiego, przyjęto pozycyę w myśl wniosków komisyi.

Dłuższą dyskusyę wywołała rubryka bezpieczeństwa publicznego. Łazarski urgował sprawę języka polskiego w żandarmeryi i żądał, aby żandarmerya podlegała wyłącznie rozkazom namiestnika.

Michalski żalił się, że podczas gdy do żandarmeryi przyjmuje się ludzi wyszkolonych, do policyi przyjmowani są ludzie, wydaleni z wojska, którzy nadają się raczej do pracy w kamieniołomach, lub do wyrębu drzewa w lesie, lecz nie dopełnienia służby bezpieczeństwa w mieście. Powinno się albo zupełnie oddać policyę w ręce władzy miejskiej, albo zreformować obecną praktykę przyjmowania do policyi ludzi nieukwalifikowanych.

Leo stwierdza, że takie same stosunki istnieją w Krakowie i stawia następującą rezolucyę: „Sejm wzywa rząd, aby przy powoływaniu żołnierzy do służby policyjnej w Krakowie i Lwowie dobierano ludzi odpowiednio ukwalifikowanych". (Uchwalono).

Po przemowach Stapińskiego, Oleśnickiego (który żądał wprowadzenia języka ruskiego jako urzędowego języka żandarmeryi w Galicyi wschodniej), wicepr. nam. hr. Łosia i referenta Jędrzejowicza, rubrykę przyjęto. O godzinie 2 i pół popołudniu odroczono posiedzenie do godz. 6 wieczór.

O telefon Lwów—Kraków—Wiedeń.

Merunowicz i tow. wnieśli w Sejmie interpelacyę w sprawie telefonu Lwów—Wiedeń, który skutkiem nieporządków jest wprost niemożliwym. Pogorszenie stosunków na tej linii nastąpiło od chwili, gdy do niej włączono miasta Przemyśl, Jarosław, Rzeszów i Tarnów. — Jeżeli telefon nie jest przerwany, to choć funkcyonuje, jest tak zły, iż wprost niepodobnem jest porozumienie się z Krakowem lub Wiedniem, a nadto zwykle, gdy w świecie stanie się coś ważnego, o czem wiedeńscy korespondenci chcą telefonować do pism lwowskich lub krakowskich, telefon nagle na kilka godzin się przerywa. Od kilkunastu dni regularnie co nocy koło godziny pierwszej telefon bywał na jednej ze stacyj pośrednich pomiędzy Lwowem a Krakowem wyłączony, tak, że nie można było uzyskać rozmowy ani z Wiedniem, ani z Krakowem. Gdy rozmowę się uzyska, prowadzić jej nie można skutkiem niedokładnego połączenia przez telefonistki, powodującego szmer, głuszący słowa rozmowy, a ciągłe zdejmowanie i nakładanie słuchawek na stacyach na przestrzeni i przysłuchiwanie się rozmowom powoduje osłabienie prądu; głośne rozmowy, prowadzone przez urzędników i telefonistki przy otwartym telefonie, uniemożliwiają porozumienie się. Rozmowa jest ciągle przerywaną. — Telefonujący musi po kilkakroć powtarzać każde zdanie, a mimo tego zarząd telefonów pobiera pełne opłaty, tak, jakby rozmowa normalnie była prowadzoną.

Opłakane te stosunki doprowadzają do tego, że redakcye pism, których ciągłe skargi nie odniosły żadnego skutku, a które najwięcej korzystają z telefonu i najwięcej składają opłat, noszą się z zamiarem zaniechania wogóle używania telefonu międzymiastowego, które zamiast ułatwiać pracę, tylko ją utrudnia.

Interpelanci zapytują, co rząd zamyśla uczynić, aby nieporządki te usunąć i uczynić telefon możliwym do użytku, czy rząd nie byłby skłonnym, dopóki druga linia Lwów—Kraków nie będzie wybudowaną, albo wyłączyć, albo też ograniczyć na pewną określoną ściśle porę używanie telefonu międzymiastowego przez miasta prowincyonalne, włączone do linii, aby umożliwić szybkie i bez przeszkód porozumiewanie się Lwowa z Krakowem i Wiedniem, oraz Krakowa z Wiedniem i ze Lwowem.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

W Petersburgu — mimo konstytucyi i zakończenia strejku — znów polała się krew robotników. Wypadek ten, chociażby był tylko wynikiem butnej samowoli i brutalności oficera kozackiego, nie przysporzy zaufania gabinetowi Wittego, a nawet może wywołać nowe zaburzenia. Na prowincyi rozruchy chłopskie coraz gwałtowniejszą przybierają formę, a w armii mandżurskiej sytuacya musi być rzeczywiście bardzo groźna, jeśli rząd uważał za potrzebne ogłosić depeszę Liniewicza o „szerzącej się w armii propagandzie rewolucyjnej".

(Telegr. „N. Reformy" z 22 listopada)

List Sienkiewicza w „Rusi".

Petersburg W dzienniku „Ruś" apeluje Sienkiewicz do rosyjskiej opinii publicznej w sprawie pogłosek o rzekomym zamiarze Polaków oderwania się od Rosyi. Sienkiewicz ostrzega Rosyan, aby pogłoskom tym nie dawali wiary. W całej Europie — pisze dalej — niema krajn, któryby mniej był skłonny do zbrojnego porywu, niż właśnie Królestwo. Naród polski wie dobrze, komu jedynie przyniosłoby korzyść powstanie polskie. Żadne stronnictwo polskie nie życzy sobie powstania.

* *

Strejk skończony.

Berlin. „Lokal Anzeiger" donosi z Petersburga, że od wczoraj południa **strejk należy uważać za ukończony. Przemysłowcy utworzyli związek** celem obrony swoich interesów, skierowany przeciw żądaniu podwyższenia płacy i przeciw nadużywaniu prawa strejkowego.

Nowe krwawe starcie w Petersburgu.

Paryż. Z Petersburga donoszą: na przedmieściu Ostrowskiem przyszło ponownie do **krwawego starcia między robotnikami a wojskiem.** Robotnicy zamierzali urządzić korowód na Newskim prospekcie. Wysłani przeciw nim kozacy zaatakowali ich białą bronią, następnie zaś dowodzący nimi oficer na własną odpowiedzialność **kazał dać ognia do tłumu. Od kul zginęło na miejscu 15 osób, a dużo odniosło rany.**

W sprawie żydów.

Berlin. Wedle informacyj „Berliner Tageblatt" Witte zamierza znieść postanowienia, ograniczające zamieszkanie żydów; tylko w obu stolicach, w Petersburgu i Moskwie, pobyt żydów będzie ograniczony do tych, którzy otrzymają osobne pozwolenie.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. Gubernator Inflant przybył tu i żąda **zaprowadzenia stanu wojennego** dla Inflant z powodu rozruchów agrarnych.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że przy ostatnich rozruchach agrarnych **zabito kilkaset osób, a więcej jeszcze ciężko poraniono.**

Obawiają się nowych rozruchów.

Odessa. Konsulowie angielski i amerykański zażądali zbiorowego paszportu dla wszystkich poddanych swoich krajów. Wynika z tego, że konsulowie **obawiają się nowych krwawych rozruchów w Odessie.**

Rewolucya w armii mandżurskiej.

Petersburg. Generał Liniewicz donosi carowi, że między wojskiem w Mandżuryi **szerzy się gwałtownie agitacya rewolucyjna.**

Rewolucya w Władywostoku.

Londyn. Z Tokio donoszą, że rewolucya we Władywostoku nie została stłumioną 15 b. m. jak telegrafowano, lecz w dwa dni później, bo dopiero 18 bm. kilka okrętów mogło opuścić Władywostok.

Bunty na okrętach.

Petersburg. Na internowanych tu krążownikach rosyjskich „Oleg" i „Aurora", które przebywają w Saigonie, powstało silne wzburzenie i wrzenie.

Bunt jeńców.

Paryż. Do „Journalu" telegrafują z Tokio następujące szczegóły o buncie jeńców na okręcie „Woroneż": Żołnierze i marynarze **są panami okrętu.** Wybrali oni z pośród siebie komitet, który wydaje rozkazy. Na okręcie tym znajdują się admirałowie **Rożdżestwienski i Wiren.** Pozostali oni na pokładzie, lecz znaczne kwoty pieniężne, jakie mieli przy sobie, odesłali na ląd do banków. Zrewoltowani żołnierze nie dopuścili się jeszcze gwałtów, lecz jedynie z tej przyczyny, iż przeszkadza temu policya japońska i ponieważ okręt otoczony jest czterema torpedowcami japońskiemi. — Ogólnie jednak przypuszczają, że **bunt wybuchnie gwałtownie, gdy okręt wypłynie na pełne morze.** Wobec tego też władze japońskie nie dały jeszcze pozwolenia na opuszczenie portu.

Ofiary na rzecz żydów.

Londyn. Rotszyld zebrał dotąd na ofiary żydów w caracie **193 000** funtów szterlingów, w czem z Ameryki przysłano 120.000 funtów.

Kongres ziemców.

I dziś niema jeszcze szczegółowych doniesień, czy względnie w jaki sposób kongres ziemstw załatwił sprawę Królestwa Polskiego? Z depesz, jakie otrzymały dzienniki berlińskie, dowiadujemy się jedynie, że mowy polskich delegatów przyjęto hucznemi oklaskami, że decyzya, „jak się zdaje", jest korzystna dla Polaków, a dalej, że delegaci polscy podali do wiadomości kongresu oburzające wręcz wystąpienie generał-gubernatora Królestwa Skałłona wobec deputacyi polskiej.

Nagłe powołanie generała Skałłona do Petersburga ma, jak się zdaje, związek z tą rewelacyą. Wypadek ten dowodzi, jak bardzo potrzebne jest w Rosyi rychłe utworzenie trybuny parlamentarnej, z której bez obawy przed prześladowaniem można będzie piętnować gwałty czynownictwa.

Niemałe wrażenie wywołał podobno protest, jaki do kongresu wystosowało 40 profesorów uniwersytetu i politechniki warszawskiej. Zwraca się on przeciw ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, a komunikat motywujący ogłoszenie stanu wojennego w Polsce, nazywa prowokacyą Polaków. Polacy żądają zupełnie słusznie autonomii.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 listopada.)

Dalszy ciąg obrad.

Moskwa. (Doniesienie peterb. agencyi tel.). W dalszym ciągu obrad kongresu ziemców i reprezentantów miast nad kwestyą stanowiska wobec ministerstwa Wittego polscy mowcy Nowodworski i Ledwicki oświadczyli, iż są gotowi do porozumienia, pod warunkiem, że stan wojenny w Polsce zostanie zniesiony, w szkołach elementarnych wprowadzony będzie **polski język wykładowy**, oraz we wszystkich publicznych instytucyach administracyjnych wprowadzonym będzie język polski.

Przedstawiciel z Królestwa Polskiego Lednicki protestował energicznie przeciw twierdzeniu, jakoby Polacy myśleli o oderwaniu się od Rosyi. Polacy żądają autonomii ponieważ realne stosunki tego wymagają. Na każdy wypadek jednakże władza centralna nie jest kompetentną w tej sprawie, **zostanie ona rozstrzygniętą przez naród rosyjski i przez zgromadzenie ludowe. Polacy mają zaufanie do Rosyan** i brali udział w rosyjskim ruchu wolnościowym. Dowodzi tego także obecność zastępców polskich na kongresie. Chcą oni poprzeć rząd pod warunkami, jakie przedstawił De Roberti na pierwszem posiedzeniu kongresu.

Przedstawiciel Jelec, Stachowicz oświadczył się za poparciem rządu pod warunkiem, że wybory do Dumy, którą uważa za zgromadzenie reprezentatywne, a nie konstytucyjne, nastąpi na podstawie **powszechnego prawa wyborczego**, dalej pod warunkiem zniesienia kary śmierci.

Ks. Wołkoński z Riazania ostrzegał zgromadzonych przed przesadnemi żądaniami. Na wypadek gdyby większość oświadczyła się przeciw poparciu rządu, wnosi, aby **mniejszość ukonstytuowała się jako osobna grupa i stanęła u boku ministerstwa Wittego.**

Przedstawiciel Klimow z Riazania oświadczył, że naród zawsze będzie popierał cesarza a konstytuanta jest tylko konieczną w pojęciu socyalistów(!)

Marszałek szlachty Stachowicz wskazał na przykład Finlandczyków, którzy **wstrzymali ruch rewolucyjny** w kraju otrzymawszy od rządu przyrzeczenie autonomii. Kongres chce powtórzyć błędy biurokracyi, która zawsze wątpiła w szczerość ziemców i reprezentantów miast. Zgromadzenie powinno zaczekać, aż konstytucya na podstawie manifestu z d. 30 października będzie przeprowadzoną.

Ks. Paweł Dołgoruki wniósł **o poparcie ministerstwa Wittego** i dodał, że obecnie nie może się ono cofnąć.

Wszyscy dalsi mowcy przemawiali w podobnym duchu, tylko Szepkin oświadczył, że **ministerstwo Wittego musi ustąpić ponieważ w przeciągu trzech tygodni nie było w możności dać krajowi wolności, przyrzeczonych przez monarchę** albo powinno być zmuszonem do dania tych wolności **w przeciągu trzech dni.**

Na korzyść Polaków.

Berlin. Do „Tageblattu" telegrafują z Moskwy: Zdaje się, że **sprawa polska już została załatwiona** przez **kongres i to na korzyść Polaków.** Mowy polskich delegatów Nowodworskiego i Lednickiego (w których zapewniali, że Polacy nie chcą się oderwać od Rosyi i apelowali do sprawiedliwości narodu rosyjskiego; przyp. red.) **przyjęto burzą oklasków**, tak samo mowę Pietruszkiewicza, który wzywał do zgody, a dalej żądał zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Naród powinien się zjednoczyć i zabrać do pracy nad nowem urządzeniem państwa, zanim nie będzie zapóźno na to.

Groźba Skałłona.

Berlin. Do „Voss. Ztg" donoszą z Moskwy: Polscy delegaci na kongresie ziemstw podali do wiadomości kongresu, że generał-gubernator Warszawy, generał Skałłon dnia 10 b. m. powitał deputacyę polską temi słowy: **Każdej chwili oczekuję bezpośrednich rozkazów z Berlina od cesarza niemieckiego. Strzeżcie się więc przed Prusakami. Mogą oni tu wtargnąć każdej chwili i mogą was wystrzelać. Tu obok siedzi konsul niemiecki. I ja mógłbym was kazać wystrzelać, lecz czekam na rozkazy z Berlina.**

Wiadomość ta wywołała wśród członków kongresu **ogromne oburzenie.** Ze wszystkich stron żądano ukarania generała Skałłona za to, że **groził inwazyą niemiecką, zamiast przeciwko niej zmobilizować natychmiast wszystkie wojska.**

Powołany do Petersburga.

Petersburg. Generał-gubernator Królestwa Skałłon **powołany został do Petersburga.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 listopada.

Reforma wyborcza na Śląsku.

Opawa. Sejm na wczorajszem ostatniem posiedzeniu uchwalił ustawę o reformie wyborczej, zaprowadzającą kuryę powszechną. Przeciw ustawie głosowali posłowie czescy i polscy, którzy domagali się pomnożenia mandatów z kuryi wiejskiej i powszechnej, oraz zaprowadzenia kuryj narodowych. Posłowie słowiańscy wnieśli energiczny protest przeciw majoryzowaniu ich przez większość niemiecką, dążącą do germanizacyi kraju.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. Nieustająca komisya przemysłowa Izby posłów została zwołaną na poniedziałek 27 b. m. celem podjęcia swoich prac.

Wspólny budżet monarchii.

Budapeszt. „Pester Lloyd" donosi, **że 25 bm.** odbędzie się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya w Wiedniu celem ułożenia budżetu wspólnych ministerstw na rok 1906. Budżet wojskowy trzymać się będzie granic uchwał lat ostatnich. W sprawie extraordinarium wojskowego — jak wiadomo — uchwaliły już delegacye na nowy materyał artyleryi polnej i na inne wymogi uzbrojenia jednorazowy nadzwyczajny kredyt i a conto tego kredytu pierwszą ratę 88 milionów koron. Ten kredyt jednakże z powodu wewnętrznych stosunków nie został wypłacony. Obecnie, jak słychać, ministeryum wojny żąda wypłacenia przynajmniej części tej sumy, uchwalonej już przez delegacye, ze względu na to, że z pewną częścią nie można już dłużej zwlekać.

Słowieńcy a Niemcy.

Lubiana. Po odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia w obu językach, Sejm na wniosek posła Arko zatwierdził tylko protokół słowieński. Następnie, mimo sprzeciwu Niemców, postawiono na porządku obrady nad sprawozdaniem komisyi konstytucyjnej o wniosku nagłym w sprawie wydawania i odczytywania protokołów sejmowych wyłącznie w języku słowieńskim. Wniosek ten uchwalono. — Również przyjęto rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby z Wydziałami krajowemi krajów, zamieszkałych przez Słowieńców, oraz z ministerstwami i innemi władzami centralnemi porozumiewał się tylko po słowieńsku.

Marszałek, mimo sprzeciwu posłów, oświadcza, że „ex praesidio" każe i nadal przygotowywać niemieckie tłomaczenia protokołów, aby posłowie niemieccy mogli je przeglądać.

Na budowę kolei.

Wiedeń. Sejm dolno-austryacki uchwalił na dzisiejszem posiedzeniu zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 milionów koron, spłacalną w 75 ratach, przeznaczoną wyłącznie na budowę uchwalonych już kolei, nie zaś na budowy, mające być dopiero uchwalonemi.

Niemcy zbroją się.

Berlin. Jak „Nordd. Allg. Ztg" donosi, rząd zamierza na pokrycie kwoty **220 do 230 milionów marek**, potrzebnych z powodu zwiększenia wydatków na flotę, zaprowadzić nowe podatki, a zwłaszcza podatek na piwo, który przyniesie około 60 milionów, dalej cło na piwo, oraz podatek i cło na tytoń, cygara i papierosy, oraz bibułki cygaretowe.

Demonstracya przeciwko Turcyi.

Wiedeń. Według telegraficznego doniesienia okręty wojenne „Św. Jerzy" i „Szigetvar" przybyły do Pireus. Na pokładzie wszystko dobrze.

Koniec powstania na Krecie.

Kanea. Powstańcy wydali broń i amunicyę.

Japonia po wojnie.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tokio, że rząd zajmuje się reorganizacyą armii i floty. Utworzoną będzie eskadra z krążowników dla pełnienia służby na wodach południowych aż po Singapore.

Rzym. Jak „Osservatore Romano" donosi z Tokio, mikado nadał delegatowi papieskiemu księdzu O'Connel order św. skarbu, a obu jego sekretarzom order wschodzącego słońca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 782·50 Akcye Anglobanku 317·50 Akcye Unionbanku 570·50 Akcye Länderbanku 442·—. Akcye Bankvereinu 566·75 Akcye Bodencredit 1089·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560·—. Akcye kolei państwowych 667·50 Akcye kolei południowej 122·75. Akcye kolei Elbethal 449·—. Akcye kolei północnej 5620 (5660) Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 534·50 Akcye Rima Muranyi 532·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2637·—. Akcye Fabryki broni 585·—. Akcye Tureckie tytoniowe 367·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 766·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·35 Renta majowa 99·85 Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 95·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·25. 4½% Listy Banku krajowego 100·35. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4½% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·40. Losy tureckie 147·25. Marki 117·57. Ruble 253·75

Cukier spokojny 19·05—19·15 (19·05—19·15). Spirytus niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety bez interesu przy przeważnie ustalonych kursach — Renty silnie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 22 listopada (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	255 50	254 50
Marki niemieckie	117 20	117 60
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " "	98 75	99 50
4½% listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 25
4% " " " "	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% " " " " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " " " " 56-letn.	98 65	99 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 50	98 50
4½% " miasta Lwowa	100 —	101 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
5½% " " " "	100 50	101 25
4% " kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	558 —	562 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4¹/₁₀% wspólna renta pap.	99 60	100 —
" " srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 80	100 —
4% " " węgierska	95 —	95 50
4% renta austryacka w złocie	117 70	118 20
4% " węgierska w złocie	113 50	114 —

L. cz. E 1194/5. 4088 2 3
13

Edykt licytacyjny.

Na żądanie adw. Dra Brodera w Żywcu, jako zarządcy masy konkursowej firmy Joachim Pilcer, oraz zgodnie z uchwałą wierzycieli z dnia 7 października 1902 S. $\frac{2}{12}$ c. c. dobędzie się **dnia 22 grudnia 1905** o godzinie 9½ przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr 5 w gmachu Magistratu licytacya:

a) całej realności lwh. 1 ks. gr. gm. kat. Łodygowice objętej, stanowiącej „młyn parowy“, oraz
b) całej realności lwh. 549 ks. gr. gm. Łodygowice objętej, masy konkursowej firmy handlowej Joachima i Zygfryda Pilcerów własnych, wraz z przynależytościami składającemi się z maszyn i urządzenia młyna, oraz gruntów.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę są ocenione: a) na 83.864 koron, b) na 839 koron 50 hal.

Najniższa cena wynosi ad a) 55.843 koron, ad b) 560 koron, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniena i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie tut. w biurze Nr 5.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone. — Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższych nieruchomościach bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie Sądu zamieszkałego.

Przedłożone warunki licytacyjne jako zgodne z ustawą zatwierdza się.

C. k. Sąd powiatowy O. VI,
Żywiec, dnia 19 listopada 1905.
Nowak.

L. 1613. 4041 3 3

KONKURS.

Zwierzchność gminna w Szczakowej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza gminnego,** która na razie prowizorycznie nadaną zostanie.

Lekarz gminny pobierać będzie płacę z funduszu gminnego rocznie 1000 K.

Ubiegający się o tę posadę, musi posiadać warunki wymagane ustawą z d. 2 lutego 1891 r. Nr 17 D. u. k. Obowiązki lekarza gminnego określone są instrukcyą służbową wydaną przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 wyżej powołanej ustawy z dnia 2 lutego 1891 Dz. u. k. Nr 83. Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do **15 grudnia 1905.**

Naczelnik Gminy
Böhm.

Centralny Bank czeskich Kas oszczędności w Pradze.

Na Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów dnia 5-go b. m. zapadła uchwała **podwyższenia kapitału akcyjnego z 4,000.000 K na 10,000.000 K.**

Przedwstępne zgłoszenia subskrypcyjne na akcye trzeciej emisyi przyjmuje się już teraz.

Prospekty i formularze zgłoszeń subskrypcyjnych otrzymać można przy kasie Banku w Pradze, ulica Owocna l. 15, **w Filii Banku w Bernie (Morawa), ulica Ferdynanda l. 29.**

Na żądanie wysyła się je także pocztą.

Kwoty na subskrypcyę akcyj przeznaczone przyjmuje Bank jako wkładki na rachunek i oprocentowuje je od dnia włożenia aż po dzień przeniesienia ich na akcye, w stosunku **4½% p. a.**

W Pradze, dnia 15 listopada 1905.

4067 1 2

Dyrekcya.

Celujący uczeń VII kl. gimn. poszukuje lekcyi. — Zgłoszenia pod **M. S. W.** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4103 1 3

Polka w Wiedniu

poszukuje miejsca do towarzystwa, pielęgnowania, czytania, wyręczeń pani domu, lub udzielania początków gry na fortepianie, bez wynagrodzenia. Zgłoszenia pod **„Polka"** do biura ogłoszeń **A. Chulawski, Wiedeń, VII.**, Stiftgasse 4. 4070 1 2

Karetka

na oliwnych osiach, **faeton** półkryty i **sanki** mało używane **do sprzedania** u 4048 4 6

Stanisława SZYMIKA

lakiernika, w Krakowie, ul. Niecała 4.

NUPHAR

Lili

owe, najlepsze mydło, by osięgnąć i utrzymać skórę delikatną, białą, tudzież cerę młodociano świeżą, kwitnącą. 3887 3 4

Cena kawałka 50 h.

Cena tuzina K 5·40.

Dostać można wszędzie.

Nuphar Co.

Wiedeń

6. Bez. Liniengasse 46.

Paryż

26, Rue de l'Entrepôt.

Kupię willę w Krakowie

Zgłoszenia pisemne **A. W. 101** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 4098 1 3

Bona Polka z dobremi poleceniami poszukuje posady do dzieci. Wiadomość: **M. H.** ul. Karmelicka L. 10, II p. 4101 1 3

Kamienica 2 piętrowa

w Krakowie, przy ul. Piotra Michałowskiego 6, z balkonem i ogródkiem — jeszcze 5 lat wolna od podatku — **do sprzedania.** Cena 40.000 K. Dług hip. koło 22.000 K. Wiadomość: **J. Buchner, Kraków**, Stradom 23. 3967 5 6

Pokoje umeblowane frontowe słoneczne **do wynajęcia** od 1 grudnia. Ul. Starowiślna L. 12, front. schody, III p., mieszk. Nr 1. 4105 1 3

KINEMATOGRAF



Bardzo zajmujący dla dzieci i dorosłych, dający się użyć także jako **„Laterna Magica"**, 88 cm. wys., z 3 barwnemi obrazami na skrawkach (filmach) i 12 obrazami na szkle, lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku 17 K. Tym kinematografem można rzucać na ścianę żywe obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Do nabycia wprost przez **pierwszą fabrykę zegarów**

Hanns Konrad

Brüx Nr 1442 (Czechy).

Bogato illustr. cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. i t. d. wysyła na żądanie każdemu za darmo opłatnie. 4093 1 10

PIGUŁKI PSERHOFERA

prawdziwe tylko z czerwonym napisem „J. Pserhofer".

Od **czasów cesarza Józefa** a więc przeszło lat 120, znane jako **najstarszy, bez bolu rozwalniający środek domowy** i przez wielu lekarzy usilnie polecany przeciw wszelkim skutkom **złego trawienia i zatwardzenia.** 3898 3 20

Małe pudełko z 15 pigułkami . . . . 42 h
Zwój z sześciu pudełkami . . . . . K 2·10

Po przesłaniu naprzód należytości kosztuje wraz z opłatą pocztową:

1 zwój . .	K 2·60	4 zwoje .	K 8·90
2 zwoje . .	„ 4·70	5 zwoi .	„ 10·50
3 zwoje . .	„ 6·80	10 zwoi .	„ 18·50

Wyrabia jedynie

APTEKA J. PSERHOFERA

WIEDEŃ, I., SINGERSTRASSE Nr 15.

Ręczy

apteka C. Balassy za to, że puszczone przez nią w handel cudownie działające, prawdziwie angielskie **mleko ogórkowe Balassy** nie jest dla twarzy szkodliwe. Niech tylko raz na próbę każą sobie Panie przysłać mleka ogórkowego Balassy, a przekonają się wtedy, że ten środek piękności usuwa natychmiast z twarzy piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, trądziki i inne nieczystości, a twarz czyni gładką, młodocianą i świeżą. Cena flaszki 2 K, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K, krem ogórkowy 2 K, a puder 2 K i 1·20 K. — Wystrzegać się naśladownictw. Dostać można **w Krakowie u H. Reima i Spółki, M. Schwarza, aptekarza w Przemyślu,** oraz w każdej aptece i drogueryi. 582 4 5

ZABAWKI

polecają 4111 1 0

Stefan Porębski i Spółka, Kraków, GRODZKA 2.

Hurtowny Skład Papieru i Tektur

Kamila Angelusa

w Krakowie, ul. św. Marka 19

przyjmie 3955 4 5

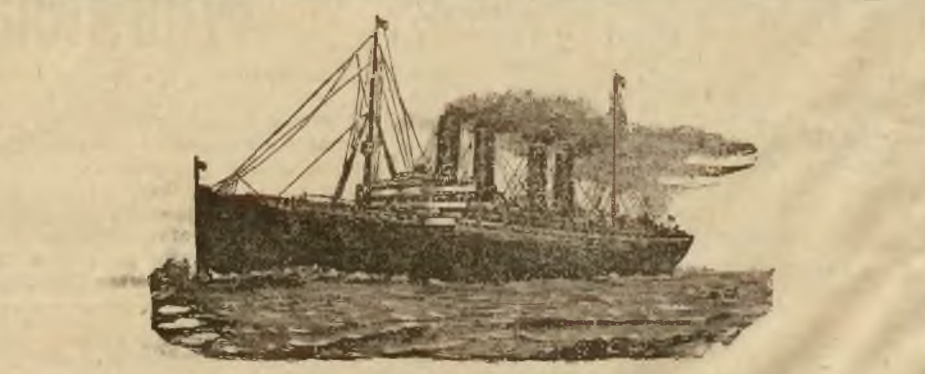
zdolnego agenta

do rozsprzedaży miejscowej za prowizyą.

Pomocnik handlowy

obznajomiony **dokładnie** z handlem nasion znajdzie umieszczenie z dniem 1 stycznia 1906, ewentualnie i wcześniej. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresem **„Flora"**, dom rolniczo-ogrodniczy **w Tarnowie.** 4062 3 4

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg

(Raboisen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 3779 7 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 92 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . . złr. 3·—

● Herbata z Brodów! ●

Wybierającym się do Zakopanego polecam uprzejmie willę

„PODLASIE"

pensyonat mój zupełnie odnowiony i wygodnie urządzony o 26ciu jasnych, słonecznych pokojach z balkonami, ogromną oszkloną werandą. Widok na potok i góry. Kuchnia wykwintna. Usługa wzorowa. Ceny przystępne.

Młodym Panienkom, przybywającym do Zakopanego bez rodziców, zapewniam macierzyńską opiekę.

Również otwieram z dniem 15 listopada przy pensyonacie mym szkołę kroju i pracownię sukien damskich pod kierunkiem osoby kompetentnej

firma **„Aux Quatre Saisons".**

Jestto znakomita sposobność dla Panienek słabszego zdrowia, potrzebujących czas jakiś górskiego powietrza, a jednocześnie wyuczenia się gruntownie tej tak niezbędnej dla kobiet umiejętności. Warunki bardzo dogodne.

3885 6 6 *Wanda Grochowska.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.